Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale! *ISSN 1231-1464*

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK IV NR 39 (174)
27 WRZEŚNIA 1994 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 3500 zł

Uwaga !

Koncert zespołu IRA...

... odbędzie się 6 października. Bilety z 09.09.94 zachowują ważność. Organizatorzy przepraszają za zmianę terminu.

Szczegółowe informacje: 47-767, w godz. 15-19 — poniedziałek, środa, piątek. „POGOTOWIE MAKOWE".

W numerze m.in.:

☆ *80 rocznica walk wokół Twierdzy Przemyśl*
☆ *„W prosektorium najprzyjemniej jest nad ranem"*
☆ *Medalista Międzynarodowej Olimpiady Chemicznej w Oslo*
☆ *Punkt dla KPN*

Przemyśl bliżej WOC-u

Szanse na Utworzenie Wolnego Obszaru Celnego w rejonie Przemyśl-Medyka są coraz bardziej realne. Ostatnio sprawom tym poświęcone było dwudniowe posiedzenie wyjazdowe **sejmowej Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą,** która przebywała w naszym województwie (8-9 września br.). W jej obradach udział wzięli m.in.: Maciej Leśny — wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą, Ireneusz Sekuła — prezes Głównego Urzędu Ceł, a także przedstawiciele Urzędu Rady Ministrów, Naczelnej Izby Kontroli oraz niektórych jednostek i urzędów centralnych.

W pierwszym dniu pobytu goście zwiedzili graniczne przejście drogowe i tereny przyszłego Wolnego Obszaru Celnego w Medyce, a także budowę przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec, a w godzinach popołudniowych spotkali się z przedstawicielami samorządów terytorialnych i biznesmenami z województwa przemyskiego. Dzień następny poświęcono obradom plenarnym komisji, podczas których wojewoda omówił *„najistotniejsze problemy transgraniczne, stanowiące o przyszłości województwa przemyskiego"*, z uwzględnieniem budowy i rozbudowy drogowych przejść granicznych, utworzenia wolnego obszaru celnego i przebiegu autostrady A-4. Wiceprezes Głównego Urzędu Ceł zaprezentował analizę funkcjonowania wolnych obszarów celnych w Polsce, a poseł Kazimierz Nycz przedstawił obszerne uzasadnienie inicjatywy utworzenia WOC w Medyce. W oparciu o te materiały wywiązała się rzeczowa, choć chwilami nacechowana elementami polemicznymi — dyskusja. Wróćmy jednak do początku wizyty członków komisji w naszym województwie.

Powitanie na granicy...

... miało charakter podwójny. Pierwsze, oficjalne, przez zastępcę komendanta Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej oraz drugie, mniej oficjalne, ale za to bardziej spontaniczne — przez grupę kierowców zagranicznych TIR-ów, czekających (po odprawie celnej przez stronę polską) od 24 godzin na wjazd na terytorium

ciąg dalszy na str. 2

HURTOWNIA MATERIAŁÓW ELEKTRYCZNYCH
„ELEKTRO — SPARK"
Przemyśl, ul. Dworskiego 57, tel. (0-10) 39-27
Jarosław, ul. Garbarze 4, tel. (0-194) 22-94
o f e r u j e:
✤ kable ✤ przewody ✤ linki ✤ źródła światła i oprawy oświetleniowe ✤ osprzęt instalacyjny ✤ złącza ✤ rozdzielnice oraz inne artykuły elektrotechniczne
Z A P R A S Z A M Y
GW-311/5

U nas zjesz lepiej niż w domu
i zostaniesz obsłużony po królewsku
HOTEL „PŁOWIECKI"
37-754 Babice nad Sanem
Rezerwacja: ☎ 14-68 (Babice) w godz. 8-15.
Wizyta u nas to przyjemna wycieczka po malowniczym Pogórzu Przemysko-Dynowskim
Zapraszamy
G-284/2

OTWIERAĆ ZAMKNIĘTE DRZWI JUŻ Z PAJĘCZYNAMI

POGRANICZE rozmawia:

z KRZYSZTOFEM PENDERECKIM
gościnnie występującym na inauguracji
DNI MUZYKI ORATORYJNO-KANTATOWEJ w Przemyślu

— Przed laty podzielił Pan swoją twórczość na 3 fazy: 1) poszukiwań nowych brzmień, techniki, środków wyrazu itp., 2) wykorzystywania przemyśleń nad polifonią renesansu, 3) wypracowanie własnego języka. Co dzisiaj myśli Pan na ten temat? Jak zmieniło się, na przestrzeni tych lat, widzenie przez Pana własnej twórczości?

— Uważam, że twórcy nie powinni w ogóle zabierać głosu na temat systematyzacji własnych utworów. Takie dzielenie na okresy bywa bardzo niebezpieczne i nie zawsze prawdziwe. Stało się — ktoś pociągnął mnie za język i zrobiłem to. Jeżeli wtedy tak powiedziałem to tak było. Teraz widzę to inaczej. Uważam, że moja muzyka to jeden ciąg z pewnymi odchyleniami w różnych kierunkach; nie ma jakiegoś odcięcia się od tego co robiłem, jest ciągła zmiana. Szczególnie w kierunku zainteresowania przeszłością. Jeżeli w okresie pisania czy myślenia o napisaniu Pasji nie zainteresowałbym się muzyką renesansu i baroku to utwór ten nie mógłby powstać albo powstałby zupełnie inny, niedoskonały. Nie można znaleźć nic lepszego niż ta, powstała kilkaset lat temu, technika renesansowa. Jako student pisałem zadania z tej polifonii, ale potem dopiero zobaczyłem, że ta technika nie jest tylko techniką, że jest w tym wielka muzyka. Myślę, że jest to sprawa poszukiwań i inspiracji.

— Czuje się Pan mocno związany z tradycją, z przeszłością...

— Jak najbardziej! Zacząłem to odczuwać już na początku lat sześćdziesiątych. Stabat Mater to pierwszy rezultat tego zainteresowania. Wtedy napisanie takiego utworu było szokiem dla wszystkich moich kolegów. Każdy pisał klastery, jakieś dwunastotonowe kompozycje — a tu renesansowa polifonia, też dwunastotonowa, ale oparta na innych zasadach kształtowania, inaczej brzmiąca.

— Wspomnianego podziału własnej twórczości dokonał Pan w kategoriach czysto muzycznych, wręcz technicznych — a przecież muzyka Pana jest bardzo ekspresyjna, pełna wyrazu. Twierdzi Pan, iż *„pisanie to samotna praca intelektualna polegająca na operowaniu niezależną strukturą muzyczną* a muzyka ta stawia pytania o sens życia i sens śmierci, o fundamentalne wartości, o znaczenie sacrum w naszym życiu. Jednocześnie prawie wszystkie utwory napisał Pan na konkretne zamówienie.

— Jeżeli można podzielić moją muzykę, to na tę o inspiracji religijnej, nie tylko chrześcijańskiej, i tutaj powstają pytania: gdzie jesteśmy", w jakim kierunku zdążamy? itd. — oraz muzykę czysto instrumentalną, gdzie po prostu bawię się formą, samą strukturą. Np. w Symfoniach nie ma żadnych konotacji z czymkolwiek, jest to czysta forma. Tak nie można postępować pisząc utwór sakralny.

— Niektórzy twierdzą, że Pańską twórczość łatwo jest klasyfikować, wręcz zaszufladkować. Pojawiły się też opinie, że gra Pan krytykom na nosie, że ta twórczość zmienia się jak kameleon. Na ile ta ciągła zmienność jest wynikiem wewnętrznego impulsu, imperatywu a na ile chłodną i beznamiętną kalkulacją? A może swoistą zabawą, grą?

— To jest właśnie wszystko. Muzyka to też zabawa. Piszę przeszło 50 lat i po tym czasie człowiek coś tam zaczyna rozumieć. Jeżeli umie się to robić — sprawia to przyjemność. Właśnie gra, rozwiązywanie krzyżówek. Zawsze stawiam sobie zadanie do rozwiązania, rodzaj równania z wieloma niewiadomymi. Wiadomo, że utworu nie pisze się od pierwszego taktu do końca. Najpierw zbiera się materiał, potem szuka, niezależnej od materiału, formy. Następnie zaczyna się dopasowywanie — zmienia się formę, zmienia się materiał. Najważniejsza dla twórcy jest sama radość tworzenia, radość zagłębiania się w materię, której jeszcze się nie zna. Dlatego moja muzyka się zmienia, bo interesuje mnie odkrywanie... Nigdy nie powstają utwory zupełnie nowe. Niejednokrotnie jest to odkrywanie rzeczy, które były już odkryte, tylko inaczej odkryte — takie otwieranie zamkniętych drzwi, często już z pajęczynami... Interesuje mnie Picasso. To twórca, który nie dał się uchwycić, zaszufladkować. Mozart też wszystkim grał na nosie. Pisał muzykę, którą grano niby na ulicy, ale robił to zupełnie inaczej, np. nie ma tam ośmiu taktów tylko siedem itd. On musiał mieć olbrzymie poczucie humoru. Dzisiaj słuchamy tej muzyki na kolanach, a przecież tak wcale nie było. To była często podwórkowa muzyka, którą on robił lepiej. W tworzeniu jest coś ludycznego.

— Wydaje mi się, że istotną cechą Pańskiej muzyki jest tkwiąca w niej potencjalność, możliwość teatru, dramatu, wewnętrznego dramatyzmu. Czy jest to słuszne odczucie?

— Moja muzyka jest dramatyczna, często ekspresyjna, ale nie teatralna. Pisałem kiedyś utwory napuszone, ale muzyka ostatnich lat jest wielkim dystansem. Takie np. Sanctus (napisane w 1993 r., włączone do Polskiego Requiem i wykonane w Przemyślu — JZ) *nie zawiera wielkich emocji. W pewnym momencie życia człowiek znajduje dystans, a w związku z tym znajduje spokój, tzn. nie ma tej „czkawki", żeby za wszelką cenę coś nowego znaleźć czy odkryć coś czego nie było. Przestaje to być ważne. Ważne jest pisanie prawdziwej muzyki, która jest nie tylko dla mnie; pisanie muzyki emocjonalnej a z drugiej strony wyzbytej tych zewnętrznych emocji.*

ciąg dalszy na str. 9

Przemyśl bliżej WOC-u

ciąg dalszy ze str. 1

Ukrainy. Zobaczywszy sporą grupę „oficjeli'' na pasie granicznym, kierowcy ci poczęli wyrażać w różnych językach — niczym w Wieży Babel — swe niezadowolenie ze ślamazarności ukraińskich mytników.

Drobny ten incydent nie zakłócił w niczym toku prezentowania gościom problemów przejścia granicznego, choć nie został przez nich nie zauważony, czemu dawali później wielokrotnie wyraz w dyskusji nad usprawnieniem tzw. technologii odpraw celnych, zwłaszcza po drugiej stronie granicy. Po krótkim spotkaniu w pomieszczeniach przejścia granicznego, gdzie pełnomocnik wojewody ds. WOC T. Markiewicz przedstawił koncepcję rozbudowy i modernizacji drogowego przejścia granicznego w Medyce, posłowie udali się na miejsce lokalizacji przyszłego WOC-u, by podyskutować o szczegółach tej inwestycji w oparciu o dane z wizji lokalnej.

Rozbudowa i modernizacja przejścia granicznego w Medyce obejmie m.in. układ komunikacyjny, trasę odpraw dla ruchu pieszego (dotychczas ruch taki nie istnieje), budowę pawilonów i budynku odpraw dla pieszych, autokarów i ruchu towarowego, parkingi, magazyny i garaże, modernizację kotłowni, budynku głównego itp. Łączny koszt inwestycji — 64 170 mln zł, a termin zakończenia — grudzień 1996 r.

W Korczowej posłowie zwiedzili obejmujący 16 ha plac budowy drogowego przejścia granicznego. Prace przebiegają tu z pewnym wyprzedzeniem harmonogramu, a o ich rozmiarze świadczy m.in. fakt, że sama tylko makroniwelacja terenu wymagała przemieszczenia 167 tys. m sześc. ziemi, w tym na stronę ukraińską — 130 tys. m sześc. Wielkość wznoszonych tu obiektów kubaturowych wyniesie prawie 70 tys. m sześc., a koszt ogólny całej inwestycji, której zakończenie przewidziano do roku 1996, zamknie się kwotą 142 mld zł. Po oddaniu przejścia granicę przekraczać tu będzie około 2 tys. osób i 9 tys. pojazdów samochodowych w ciągu doby.

„Uważałem to za bajki...''

Na spotkaniu z przedstawicielami samorządów i biznesmenami wiceminister Maciej Leśny powiedział: *Uważałem, że Wolny Obszar Celny w Medyce, to bajki. Dziś jestem zaskoczony zaawansowaniem prac i przygotowaniem tego przedsięwzięcia od strony dokumentacyjnej.* — Opinię tę powtórzył również na konferencji prasowej dodając, że jeśli organizatorzy WOC dopełnią wszystkich wymogów formalnych, to ze strony rządu decyzja w tej sprawie na pewno będzie pozytywna.

W trakcie spotkania poruszono wiele kwestii dotyczących warunków wymiany gospodarczej z zagranicą, polityki celnej itp. Zgłoszono też szereg wątpliwości i pytań pod adresem strony rządowej. M. Leśny, odpowiadając na te pytania, stwierdził w konkluzji, że *„najlepszą pomoc uzyskuje ten, kto pomaga sobie sam''*.

Prezes Ireneusz Sekuła poinformował, że GUC pracuje obecnie nad nowelizacją prawa celnego i nad projektem kodeksu celnego, który wejdzie w życie prawdopodobnie w styczniu przyszłego roku. W przygotowaniu są też umowy o współpracy celnej z najbliższymi sąsiadami (z Niemcami umowę już podpisano), co przyczyni się do usprawnienia obsługi celnej. Wspomniał też o tendencjach do obniżania stawek celnych i przenoszenia ciężaru odpraw celnych do wewnątrz kraju, jako o stałych elementach polityki celnej państwa.

Nikt nie ma takich szans jak Przemyśl

Obrady plenarne komisji zainaugurowało wystąpienie wojewody Zygmunta Ciupińskiego, który przedstawił najpilniejsze problemy województwa wynikające z przygranicznego usytuowania oraz poprosił o *„pomoc i czynny udział w ich rozwiązywaniu''*.

Z analizy Głównego Urzędu Ceł wynika, że wolne obszary celne na terenie kraju działają — z różnych przyczyn — w ograniczonym zakresie i nie realizują założeń deklarowanych w momencie ich tworzenia. Konkluzja ta przesądziła o charakterze i kierunkach dyskusji. Posłowie wyrażali obawę czy organizatorzy WOC w Medyce zdołają zwycięsko przebrnąć przez gąszcz przepisów i wymogów formalnych. Przewodniczący komisji poseł Kazimierz Modzelewski stwierdził wręcz, że w przepisach określających warunki tworzenia WOC brak jest jednego paragrafu — zdrowego rozsądku.

Wątpliwości posłów rozwiało w pewnej mierze wystąpienie posła Kazimierza Nycza, który stwierdził m.in., że zarządzająca WOC-em w Medyce spółka akcyjna działać będzie w oparciu o własne fundusze, a udziałowcami mogą być osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej, mogące prowadzić działalność gospodarczą. W obszarze tym zlokalizowane będą zakłady prowadzące działalność m.in. w zakresie: mechaniki precyzyjnej, elektroniki, przemysłu elektromaszynowego, motoryzacji, przemysłu farmaceutycznego, kosmetycznego, rolno-spożywczego, tekstylnego. Powstaną też magazyny, hurtownie, chłodnie, terminal kontenerowy itp.

Podczas wyjazdowego posiedzenia (w Przemyślu) sejmowej Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą.

Niezbędne do utworzenia WOC nakłady inwestycyjne rzędu 80-100 mld zł możliwe są do pozyskania w krótkim czasie. Nie licząc kapitału założycielskiego spółki zarządzające, przedsiębiorstwa państwowe i prywatne zainteresowane WOC-em gotowe są do zainwestowania kilkudziesięciu miliardów zł. Wśród inwestorów krajowych wymienia się: **Stalexport, Pol-Mot, Centrostal, Rolimpex, Metronex,** do których dołączyć chcą inwestorzy z Niemiec, Austrii, Francji, Słowacji, Szwecji, Kanady, USA i Hong-Kongu, gotowi wnieść od 700 mld do 1 bln złotych.

Jeden z członków komisji powiedział: *„Z przedłożonych nam materiałów wynika, że nikt nie ma takich szans na utworzenie WOC jak Przemyśl''*. Natomiast prezes GUC — I. Sekuła stwierdził, że *„Główny Urząd Ceł odnosi się do tworzenia WOC z neutralną przychylnością''*, a w sprawie Przemyśla *„wyrazimy opinię przychylną''*.

Po takim dictum wydawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie by komisja pozytywnie zaopiniowała wniosek o utworzenie WOC w Medyce, tym bardziej, że jej członkowie dysponowali już projektem dezyderatu do prezesa Rady Ministrów, w którym czytamy: *„Komisja uważa za celowe udzielenie poparcia temu projektowi''*. Okazało się jednak, że

diabeł tkwi w szczegółach.

Szczegóły, mało w dodatku istotne, podniósł poseł Marcin Święcicki (Unia Wolności), zasiewając wątpliwości w umysłach posłów, zmęczonych już nieco dwudniowymi obradami. W rezultacie stanęło na tym, że dopracowany — w szczegółach właśnie — wniosek o utworzenie WOC w Medyce, zaopiniowany zostanie na kolejnym posiedzeniu komisji w Warszawie.

Na zakończenie posiedzenia jego inicjator poseł K. Nycz powiedział: — *Nie żądamy środków finansowych z budżetu państwa, prosimy o akceptację naszej inicjatywy, wsparcia lokalnej przedsiębiorczości, stworzenia warunków rozwoju gospodarczego (...). Ludzie głodni i biedni nie mają czasu czekać, w ich interesie musimy działać szybko.*

JERZY MAKARA

Psia wystawa

W przyjemnej atmosferze, którą podkreślała wspaniała pogoda, odbyła się w Przemyślu **VIII Regionalna Wystawa Psów Rasowych,** zorganizowana staraniem miejscowego Oddziału Związku Kynologicznego w Polsce. Trafiło na nią ponad 400 przedstawicieli 75 ras z różnych stron Polski oraz ze Słowacji i Ukrainy. Najliczniej zgłoszono na wystawę rottweilery, owczarki niemieckie, boksery, bulteriery, dobermany, dalmatyńczyki, owczarki szkockie, cocer spaniele i nowofundlandy. Kilka ras prezentowano po raz pierwszy, np. dog argentino z hodowli w Koszycach (na zdj.). Oceny psów dokonywano na dwunastu ringach. Atrakcją wystawy był tor przeszkód dla psów, zwany „agity'', przywieziony z Rzeszowa. Składał się on z kilkunastu odpowiednio ukształtowanych przeszkód, których pokonanie wymagało od psów dużej zręczności i dokładnego wykonywania komend przewodnika. Na takim właśnie torze rozgrywane są konkursy według specjalnego regulaminu. Ciekawostką może być to, że psy biorące udział w konkursie nie muszą posiadać rodowodu, a „wielorasowce'' bardzo szybko uczą się pokonywać przeszkody. Jest to doskonała zabawa — i dla psów, i dla ich właścicieli, bowiem uczy cierpliwości i wytrwałości. Szkoda tylko, że zaledwie kilka ośrodków w Polsce zdobyło się na takie tory.

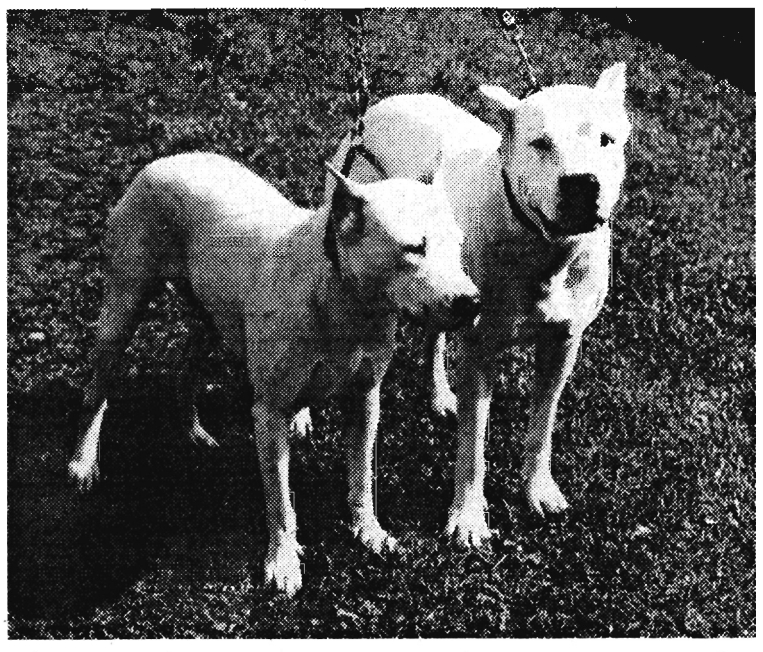

Argenta i Kalisto z Koszyc.

Wystawę urozmaicił także wyścig chartów, a kilka stoisk sprzedawało różne akcesoria i pokarm. Nie brakło szczeniaków, na które — jak zawsze — było kilku chętnych.

Również i w tym roku komitetowi organizacyjnemu przewodniczył p. Eugeniusz Rybienik, a rzesze przemyślan, które odwiedzały wystawę, mile spędziły czas. Na uwagę zasługuje również starannie opracowany i wykonany katalog, który może być pomocny w nawiązywaniu kontaktów z hodowcami.

Tekst i zdj. RB

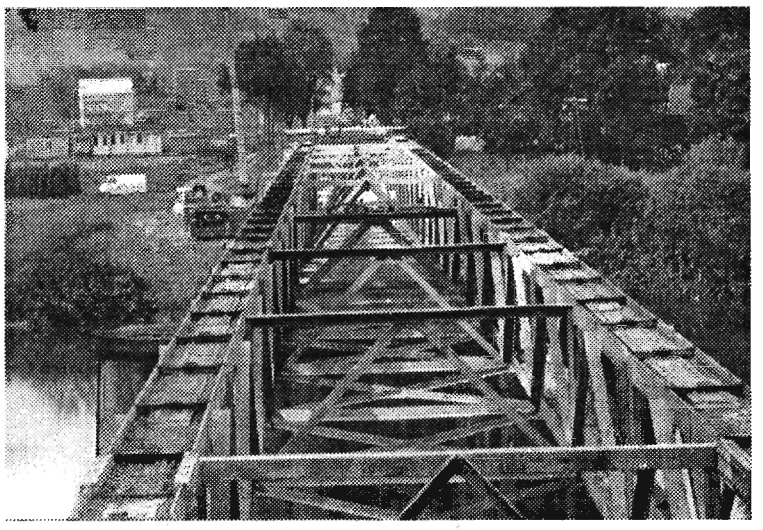

„Potrzebnyś staroście, jak ta dziura w moście...''

... głosi znane porzekadło. Burmistrzowi Dynowa dziura w moście na Sanie również nie była potrzebna i tak naprawdę, to jej jeszcze nie było, ale most był już poważnie zniszczony i dlatego 4 lipca br. ekipy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych S.A. Sandomierz (główny wykonawca) i Mostostalu Stalowa Wola (podwykonawca) przystąpiły do remontu mostu.

Prace rozbiórkowe trwały miesiąc. Właściwy remont obejmuje wzmocnienie konstrukcji stalowej, ułożenie nowej płyty żelbetowej pomostu, sprężenie konstrukcji kablami wysokiej wytrzymałości. Oddanie mostu do użytku nastąpi w październiku br. Natomiast wiosną przyszłego roku wykonane zostaną prace konserwacyjne i „kosmetyczne'', takie jak piaskowanie całej konstrukcji, malowanie itp.

W wyniku wzmocnienia konstrukcji most uzyska zwiększoną nośność z 8 do 30 ton. Wartość kosztorysowa robót wynosi około 10 mld złotych. Trzeba podkreślić, że ekipy obydwu przedsiębiorstw (w sumie około 30 osób) pracują po 12 godzin na dobę, również w wolne soboty, aby tylko zdążyć na czas z wykonaniem zadania. Nie trzeba chyba dodawać, że spotyka się to z przychylnością i uznaniem nie tylko mieszkańców oraz władz miasta i gminy Dynów, lecz również inwestora, czyli Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Przemyślu.

— Czego życzy się budowniczym mostów?

— *Pogody* — odpowiedział kierownik budowy mgr inż. Krzysztof Czech. Życzymy im zatem dobrej pogody, bo od niej zależy m.in. terminowe oddanie mostu do użytku.

Jot.-Em.

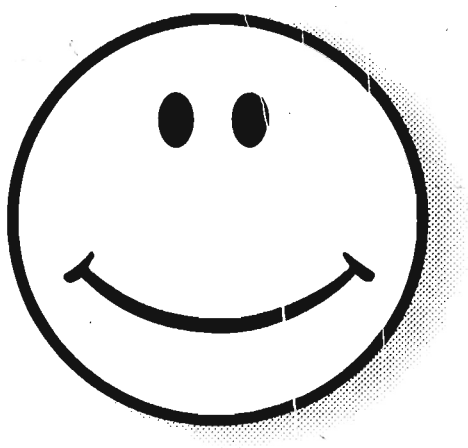

Odkąd trzymasz pieniądze w Funduszu PIONEER, Twój uśmiech jest o 68% większy.

Inwestorów PIONEER-a rozpoznasz po uśmiechu. Żeby zgadnąć, co ich tak cieszy, popatrz, co mówią liczby. W drugim roku działalności PIONEER przyniósł inwestorom **68% zysku**.

Dlatego PIONEER jest najlepszą lokatą w Polsce, rok za rokiem. Obróć te wyniki na swoją korzyść i trzymaj pieniądze w Funduszu PIONEER - już od dzisiaj.

PIONEER

Pomnażamy Twoje pieniądze

Wartość jednostek uczestnictwa wzrosła o 68% w okresie od 28.07.93 do 28.07.94.

KTO Z KIM SIĘ POJEDNAŁ?

O UROCZYSTOŚCIACH ZWIĄZANYCH Z 80. ROCZNICĄ WALK WOKÓŁ TWIERDZY PRZEMYŚL

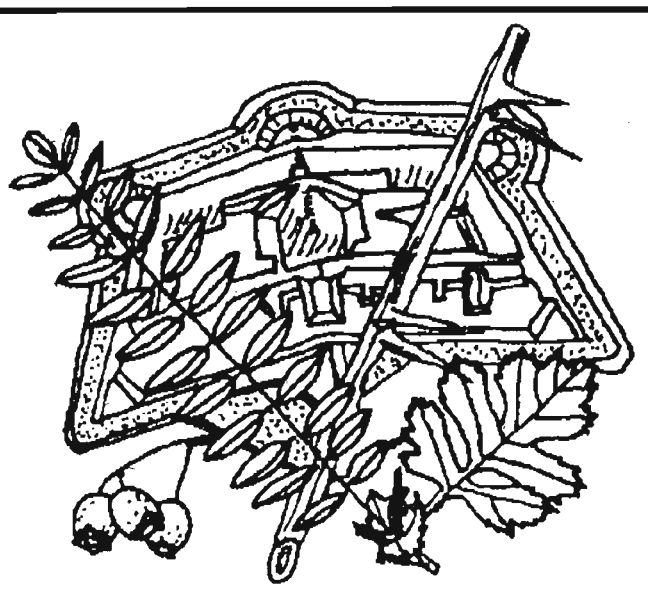

Osiemdziesiąt lat temu Przemyśl był miastem zamkniętym i otoczonym przez wroga. Wódz armii oblegającej, generał rosyjski Radko Dmitriew, wysłał swojego przedstawiciela do komendanta twierdzy generała Kusmanka z wezwaniem do poddania się. Otrzymał odpowiedź, że komendant uważa za ubliżenie swojej godności odpowiedzieć merytorycznie na tak hańbiącą propozycję.

4 października rozpoczęło się piekło.

Przemyśl głęboko wpisał się w dzieje pierwszej wojny światowej. Walki o twierdzę absorbowały znaczne siły militarne Rosji, Austro-Węgier i Niemiec. W wojskowych formacjach tych państw walczyli żołnierze narodowości rosyjskiej, niemieckiej, czeskiej, ukraińskiej, austriackiej, słowackiej, węgierskiej, polskiej, a także Chorwaci, Włosi i Żydzi.

W URZĘDZIE WOJEWODY

już na kilka miesięcy przed rocznicą, głowiono się jak powinna wyglądać uroczystość, aby godnie i dostojnie ukłonić się historii. Urzędnicy od kultury (a zwłaszcza dyrektor przemyskiego zamku pan Chrzanowski) mieli w zanadrzu niespełnione marzenie — znacznych rozmiarów festiwal muzyczny. Ale na festiwal potrzeba było ogromu pieniędzy.

OKAZJA OBJAWIŁA SIĘ NICZYM GWIAZDKA Z NIEBA,

bo wojewoda zgodził się patronować festiwalowi, czyli Dniom Muzyki Oratoryjno-Kantatowej. Postawił jednak warunek: soliści, orkiestry, chóry — niech grają i śpiewają choćby tydzień, ale całość ma być podporządkowana obchodom 80. rocznicy walk o Twierdzę Przemyśl. Bo też na ten cel zabezpieczono w budżecie okrągłą sumkę miliarda złotych. Zabezpieczający owe pieniądze liczyli, że „godne'' uczczenie rocznicy zwróci na Przemyśl oczy świata, zacieśni stosunki z zagranicznymi partnerami.

NA KONFERENCJI PRASOWEJ W PRZEMYSKIM ZAMKU

inicjatorzy i organizatorzy festiwalu zdystansowali się od łączenia go z jakimikolwiek uroczystościami rocznicowymi. Co więcej, dyrektor Chrzanowski powiedział, że wielka impreza artystyczna jest jego pomysłem i marzeniem.

NA KONFERENCJI PRASOWEJ W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

na dzień przed rzeczonym zdarzeniem, nie udało mi się zadać kilku pytań dyrektorowi Wydziału Kultury i Sztuki Mariuszowi Olbromskiemu, bo go na niej nie było. *„Proszę mnie pytać. Tak to już jest, podlega mi 250 dzieci, za które odpowiadam i nawet jak coś... to je bronię''* — oświadczył wojewoda. Pisząc o urzędnikach zawiadujących przemyską kulturą, jeszcze w kwietniu, publicznie oświadczyłem wojewodzie, że NIEŚWIADOMOŚĆ JEST GORSZA OD SABOTAŻU! (nieświadomość wojewody wobec „możliwości'' psujących mu opinię podwładnych).

WOJEWODY MI ŻAL – URZĘDNIKÓW PYTAM:

— Dlaczego podczas konferencji prasowej na przemyskim zamku dezinformowano dziennikarzy? Czy ktoś chciał podłożyć „świnię'' wojewodzie? Kto układał listę zaproszonych gości na rocznicowe uroczystości?

SKANDAL

Na dziewiętnastej i dwudziestej pozycji (tuż za przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum) — na liście zaproszonych do udziału w imprezie o charakterze pojednawczym — znaleźli się liderzy „walczących'' o polskość Przemyśla stowarzyszeń: pan Zygmunt Wajda oraz pan Stanisław Żółkiewicz. Gdy tymczasem nie zaproszono człowieka, który z okazji 80. rocznicy walki o twierdzę przemyską — jako jedyny — wydał interesującą publikację — „Dziennik'' Heleny Jabłońskiej traktujący o historii, do której dziś powraca się w uroczystościach. Ale... cóż tam dr Stępień, nie lubiany przez kolesiów z kilku popierających się „zgromadzeń'', budzący postrach pośród wyczekujących na „wyklarowanie'' się stałego kierunku wiatru! Zapomiano przecież także m.in. o prezesie 100-letniego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prof. dr. hab. Zdzisławie Budzyńskim. Czyżby był już w Przemyślu niepotrzebny? Zapomniano o Janie Rożańskim — autorze wielu publikacji o Przemyślu i twierdzy, o wojewodach sąsiednich województw, o historykach w ogóle. Listę pominiętych, których obecność na uroczystości była wręcz konieczna i uzasadniona, długo by można jeszcze ciągnąć...

Z OŚMIU ZAPROSZONYCH EKSCELENCJI

na uroczystość 10 września do Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej nie przybyła żadna. Kościół kat. reprezentował — nie uwzględniony na liście gości — biskup Stefan Moskwa. Ponadto przybyli: Emil Brix — konsul generalny Republiki Austrii, Jurij Kaszlew — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Federacji Rosyjskiej w Polsce, Akos Engelnayer — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Węgierskiej, Walery Cybukow — minister pełnomocny, konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Krakowie, I sekretarz Ambasady Ukrainy Aleksander Urban. Obecni byli także m.in. parlamentarzyści województwa przemyskiego i władze miasta.

PRZEMÓWIENIA

wygłosili wszyscy obecni na uroczystości dyplomaci zagraniczni. Moim zdaniem, interesujące były trzy.

Ambasador Federacji Rosyjskiej powiedział m.in.: *„Społeczeństwo rosyjskie praktycznie do tej pory nie reagowało na rocznice związane z I wojną światową, wciąż przytłoczone jest żywszym wspomnieniem związanym z okropnościami II wojny światowej. Naród rosyjski stopniowo dziś zaczyna interesować się historią, powstają pomniki...''*

I sekretarz Ambasady Ukrainy stwierdził natomiast, że: *„życia ludzkiego nie warto gubić za ziemie, wpływy, politykę. Narodom pogranicza znane są dość dobrze te problemy i choć nie zawsze stosunki pomiędzy Polakami a Ukraińcami układały się dobrze, a w pamięci pozostały gorzkie wspomnienia i krzywdy — to tym bardziej powinniśmy przeszłość pozostawić ocenie historyków. A myśląc o przyszłości, o dzieciach, o wnukach — powinniśmy zrobić wszystko co w naszej mocy, aby one nie musiały walczyć pod murami''.*

Ambasador Republiki Węgierskiej także odwołał się do historyków: *„Historycy będą zastanawiać się czy śmierć żołnierzy, którzy tu walczyli, miała sens..., bo przecież tu poległo 10 000 Węgrów, 70 000 trafiło do niewoli, z której powróciło niewielu''.*

PO PRZEMÓWIENIACH

otwarto krajową wystawę filatelistyczną poświęconą Twierdzy PRZEMYŚL. W czasie oblężenia działała w mieście poczta lotnicza i balonowa. Do czasu upadku twierdzy przygotowano i wysłano 10 balonów. Każdy z nich zabierał około 600 pocztówek — niektóre obejrzeć można na niecodziennej wystawie w przemyskim muzeum.

WIELKA SZKODA,

że niewielu mieszkańców wiedziało o tym, że w sobotnie popołudnie, w Rynku, zaprezentuje się barwny regiment żołnierzy w mundurach austriackich. Afisze z informacją rozlepiono dosłownie w ostatniej chwili, w przeciwieństwie do poprawnie rozreklamowanych Dni Muzyki Oratoryjno-Kantatowej.

GALA

prawdziwa miała miejsce w Bazylice Archikatedralnej, a to wyłącznie za sprawą dostojnego wnętrza i perfekcyjnego wykonania przez doborowe zespoły Requiem Polskiego Krzysztofa Pendereckiego. Kompozytor dyrygował jedną z najlepszych polskich orkiestr — WOSPR z Katowic oraz chórem Filharmonii Krakowskiej. Koncert ten przejdzie niewątpliwie do historii Przemyśla jako wielkie wydarzenie artystyczne.

NASTĘPNEGO DNIA RANKIEM

zagraniczni goście spakowali manatki i rozjechali się do ambasad lub konsulatów.

NIE ZWRÓCONO UWAGI ŚWIATA

na Przemyśl, choć zorganizowano za miliard złotówek DNI PAMIĘCI. Zadanie było dziecinnie proste, bo właśnie dzieci mają to do siebie, że lubią się chwalić. Urzędnicy odpowiedzialni za kilkudniowe „bum!'' zapomnieli(?) zaprosić do Przemyśla dziennikarzy „z zewnątrz'', którzy jak sądzę przyjechaliby, bo i czego by nie? skoro tylu ich zawitało tu na przykład w sprawie konserwatora, a wcześniej dekretynizacji. Dzięki lokalnej telewizji i radiu o uroczystościach przemyskich słychać było co nieco w regionie. 50 sekund poświęciła Przemyślowi „Panorama''.

ZABRAKŁO

zdarzeń wciągających w rocznicowe obchody szersze rzesze mieszkańców Przemyśla, a pomyślanych tak, aby oprócz walorów rozrywkowo-relaksowych wykorzystane zostały oddziaływania edukacyjne.

LUDZIE PSIOCZĄ

Zdaniem wielu ludzi, z którymi rozmawiałem, wydano dużą sumę pieniędzy a nic z tego nie wynika. Ktoś nawet powiedział, że można by za to wydać osiem wartościowych książek skuteczniej niż „DNI'' promujących Przemyśl i bogatą jego historię. W muzeum usłyszałem pytania: *„Kto z kim ma się pojednać? Lewica z prawicą? Administracja samorządowa z administracją rządową? A może — konsul generalny Republiki Austrii z konsulem Federacji Rosyjskiej? Czy też I sekretarz Ambasady Ukrainy z prezydentem Przemyśla?*

Myślę, że w pierwszej kolejności znak pokoju powinni sobie przekazać urzędnicy zajmujący się organizacją ''DNI''.

BO... NIE WSZYSTKO JESZCZE STRACONE

gdyż 200 mln zarezerwowano na Jarmark Słowiańskich Zespołów Folklorystycznych, który również z okazji rzeczonej rocznicy odbędzie się, na odmianę w Jarosławiu, z końcem września. Może tam uda się osiągnąć ideowe cele?

POMIMO PRZYTOCZONYCH W TYM TEKŚCIE WSTRĘTÓW

ogólny bilans DNI PAMIĘCI — wydaje mi się pozytywny. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej wzbogaciło się o nowe czajniko-termosy i coś tam z drobnej zastawy. Zaistniał wreszcie jakościowo inny niż Przemyska Jesień Muzyczna — festiwal. I choć spece od muzyki mamroce, że wyłącznie pierwszy dzień zasługiwał na miano wydarzenia, to z doświadczenia pracy w kulturze wiem, że nowe zawsze rodzi się w bólach. Dajmy więc nowemu szansę. A jeśli za rok jedynym sposobem wydarcia na ten cel z budżetu pieniędzy będzie na przykład konieczność „podpięcia się'' pod rocznicę Rewolucji Październikowej lub rocznicę wizyty papieża w Przemyślu — to ja „zmyłkę'' taką popieram, błagając(!): **ustalcie, panowie urzędnicy, stanowisko w tej sprawie przed konferencją prasową.**

MAREK CYNKAR

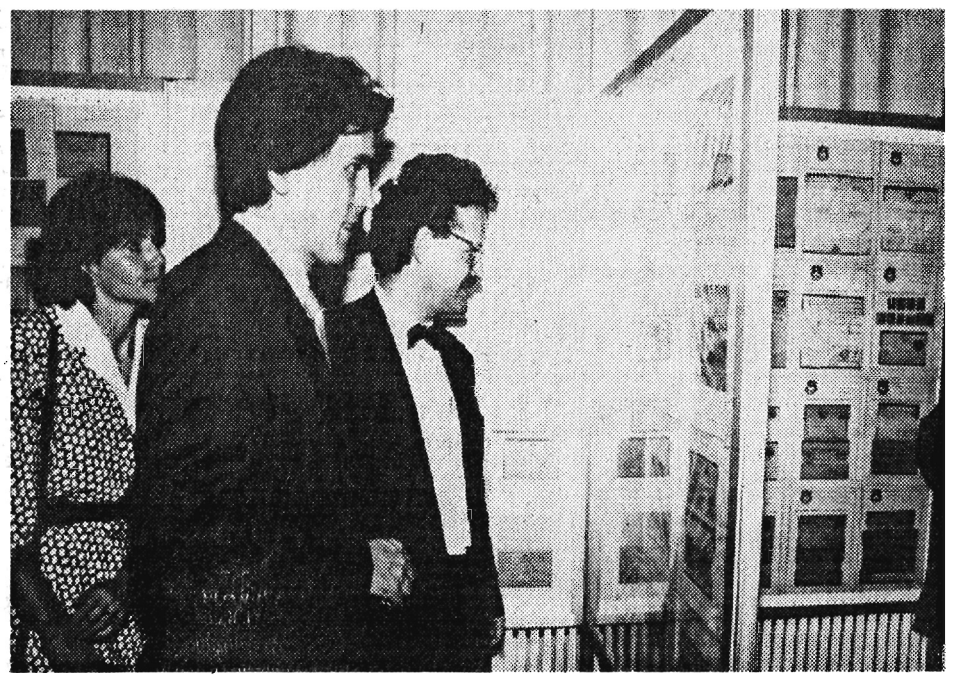

W muzeum na wystawie filatelistycznej.

Regiment żołnierzy austriackich. *Fot. R.B.*

Demokracja sterowana ?

Zwykłą biurową teczkę wypełnia po brzegi korespondencja z jednego miesiąca. Tylko dwa znajdujące się w niej dokumenty noszą datę 1 i 30 czerwca br., pozostałe pisane były w sierpniu i są to głównie pisma lub zwyczajne „agitki'' różnych stowarzyszeń i organizacji konfesyjnych, a także „listy'' indywidualne i zbiorowe, których zarówno treść jak i forma nie pozostawiają wątpliwości, że ich autorami sterowała zdalnie

„niewidzialna ręka''

Niewidzialna tylko z pozoru, bo nie trzeba być częstym bywalcem kruchty, by się zorientować, że tu właśnie tkwi główne źródło inspiracji dla „spontanicznego'' poparcia prezydenckiego weta wobec poselskiego projektu zmiany ustawy Kodeks karny w części dotyczącej karalności za przerywanie ciąży. Przyjrzyjmy się zatem korespondencji, której adresatem był lewicowy poseł na Sejm Kazimierz Nycz.

Nie bacząc na proweniencję — jego właśnie osobę uczyniono tym razem celem zmasowanego ataku epistolarnego. Treść nadesłanych listów jest szablonowa: *„Szanowny Panie Pośle! Życie ludzkie jest największym darem dla człowieka, stąd jego niszczenie jest zbrodnią. Zwracam się z gorącą prośbą do Pana o głosowanie w Sejmie w dniu 18 sierpnia za obroną życia. Mam nadzieję, i nie tylko ja, że Pana godna i odpowiedzialna postawa w tej kwestii przyczyni się do uratowania naszego narodu przed zagładą. Serdecznie pozdrawiam''*. Czytelny podpis, adres, data, co ma uwiarygodnić autora. Tylko nieliczni, których raziła widocznie lapidarność tekstu podsuniętego im do podpisu, dodawali od siebie: *„z szacunkiem''* itp.

Tak pisali na ogół autorzy listów z Przemyśla. W Żurawicy wersję owych listów doprawiono patriotycznie: *„Szanowny Panie Pośle! Ufam, że w obronie życia poczętego złoży Pan głos jak przystało na Polaka. Polska i Polacy muszą żyć!''*. Czasem dodawano: *„Szczęść Boże''*. I czy to w żurawickiej parafii pozostawiono piszącym więcej swobody, czy naród jest tu z natury bardziej skłonny do samodzielnego myślenia, dość, że niektórzy sięgnęli po zwroty quasi poetyckie, by tym skuteczniej skruszyć zatwardziałe serce lewicowego posła. Czytamy więc o *„uśmiechach do słońca''*, *„małych rączkach zrywających pachnące kwiatki''* itp.

Ci jednak, którzy sięgnęli po statystykę dla podbudowania własnych wywodów nie spodziewali się chyba, że

wyrządzą tym niedźwiedzią przysługę sprawie. Piszą więc autorki jednego z listów: *„W ostatnim roku urodziło się tylko 80 000 dzieci, podczas gdy w latach poprzednich rodziło się po 300-400 tys. dzieci rocznie''*. Otóż to! W ostatnim roku, czyli w roku obowiązywania restrykcyjnej ustawy „aborcyjnej'' liczba urodzeń drastycznie zmalała zamiast się zwiększyć! Czy nie potwierdza to przypadkiem słuszności tezy posłanki **Barbary Labudy** o rozszerzającym się, w zastraszającym tempie, podziemiu aborcyjnym?

Do statystyki jeszcze wrócimy, teraz przyjrzyjmy się formie owej korespondencji. Jest równie niewyszukana, co i treść. Ot, zwykłe ćwiartki arkusza formatu A-4 zapisane na maszynie, przez kalkę, w wielu egzemplarzach, które wystarczyło podpisać i wysłać pocztą. Były też listy, a raczej wykazy, zbiorowe. Te wymagały więcej wysiłku. Trzeba było odwiedzić kilku lub kilkunastu sąsiadów i znajomych, choć i tym zajmowali się specjalni emisariusze, którzy — sądząc po datach — działali dość systematycznie: 1, 2, 3 sierpnia, codziennie jedna lista z dziesiątkami podpisów, często całych familii od dziadka począwszy, a skończywszy na wnukach, aby tylko jak najwięcej podpisów! Wiele z tych podpisów sporządzonych zostało jednakowym charakterem pisma, tym samym długopisem... Choć może tak mi się tylko wydawało?

Wyższa szkoła jazdy

Wśród korespondencji sygnowanej przez organizacje i stowarzyszenia łatwo zauważyć wyższy stopień wtajemniczenia. Tu sięga się po znane autorytety z dziedziny medycyny i innych nauk. Nie brak też wywodów pseudofilozoficznych, a nawet całych utworów pisanych „mową wiązaną''. Ryzykując posądzenie o kryptoreklamę, wymienię tomik autorstwa niejakiego W.N. pt. *„Ten cud maleńki, na który polujesz''*. Jest w nim mowa i o *„Nie przeciętej pępowinie''* i o tym, że właściwie *„w każdym poronieniu umierasz ty''* itp. Ileż razy „umrzeć'' musiał autor zanim poronił ten „utwór''?

Czy nie byłoby lepiej gdyby wydawca („Słowo na wietrze'', Wydawnictwo, Warszawa 1994) w miejsce owych ramot wydrukował coś na temat świadomego macierzyństwa i planowania rodziny? Na szczególną uwagę zasługuje też strona ikonograficzna wielu z nadesłanych posłowi wydawnictw. Te aż nazbyt realistyczne wizerunki różnych stadiów ludzkiego płodu, rozkawałkowanego w kilku przypadkach narzędziem ginekologa w trakcie zabiegu aborcji, a wszystko w żywych, naturalistycznych kolorach! Nie, na coś podobnego zdobyć się może tylko zdeklarowany ekshibicjonista! Takie widoki muszą wywrzeć wrażenie na oglądającym, pytanie tylko, czy adekwatne do zamierzonego?

W tej grupie nadawców znalazły się głównie różne lokalne *„porozumienia w obronie życia''*, diecezjalne stowarzyszenia rodzin katolickich, jeden z sąsiadujących z Przemyślem oddziałów Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, pracownicy duszpasterstwa rodzin itp. itd., choć znalazł się też wielostronicowy „memoriał'' pt. *„Zbrodnia tysiąclecia''*, autorstwa emerytowanego notariusza.

Nie trzeba chyba dodawać, że ta obfita korespondencja nie wywarła na pośle spodziewanego wrażenia. O ile mi wiadomo głosował on w Sejmie zgodnie ze stanowiskiem własnego klubu poselskiego. Mimo to zwyciężyła demokracja, niektórzy mówią, że zdalnie sterowana, ale to już zupełnie inna sprawa.

JERZY MAKARA

Psychotest — horoskop dla Bliźniąt

KOCHA NIE KOCHA?

Czy odczuwa wobec Was tylko „miętę'', czy głęboką namiętność? A może wcale nie kocha? Odpowiedź na te pytania ułatwi rozwiązanie naszego psychotestu, będącego zarazem horoskopem.

1. **Czy Wasz partner opowiada Wam w szczegółach, jak spędza czas?**
Tak — nie

2. **Czy proponuje Wam romantyczny wyjazd lub czułe spotkanie w parku?**
Tak — nie

3. **Czy jest zadowolony, gdy spędza z Wami całą niedzielę sam na sam?**
Tak — nie

4. **Czy śledzi uważnie Wasze zachowanie, mówiąc o swoich „ex''?**
Tak — Nie

5. **Czy często szepcze Wam do ucha czułe słówka?**
Tak — nie

Policzcie po jednym punkcie za następujące odpowiedzi:
NIE — na pytania pierwsze, TAK — na drugie, NIE — na trzecie, NIE — na czwarte, TAK — na piąte, NIE — na szóste.

5-6 pkt.: Staraj się pobudzić jego ciekawość: bądź zmienna, nawet kapryśna. On to uwielbia! I kłam tak jak on. Na pełnym luzie!

2-4 pkt.: Masz trochę za mało fantazji, ale nic straconego! Bądź wesoła, nieobliczalna i często go zaskakuj!

0-1 pkt.: Nie załamuj się. Przy jego usposobieniu wszystko jest jeszcze możliwe. Ale nie bierz zbyt poważnie tej znajomości.

„W PROSEKTORIUM NAJPRZYJEMNIEJ JEST NAD RANEM...''

„W prosektorium najprzyjemniej jest nad ranem,
Gdy szarzeje za oknami pierwszy świt.
W oświetleniu tym korzystnie wyglądają starsze panie
A i panom nie brakuje wtedy nic.
Oczywiście, kiedy całkiem się rozjaśni
Pewne braki wyjdą na jaw tu i tam.
Lecz na razie — póki jeszcze widać wszystko mniej dokładnie
Triumfuje dumne piękno ludzkich ciał''.

Na temat miejsc takich jak prosektoria, cmentarze czy ZAKŁADY POGRZEBOWE krąży w narodzie wiele niesamowitych historii. O śmierci, nieboszczykach i miejscach ich pochówku opowiada się dowcipy a także *„historie, które wydarzyły się naprawdę''*. Jak śpiewa Maciej Zembaty — w prosektorium może być nawet przyjemnie...

Kierownik Zakładu Patomorfologii

Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu, Wiesław Dudzik jest odmiennego zdania. Owszem, ma zgrany zespół, nie narzeka na pracowników, ale praca w prosektorium — które nie jest zresztą jedynym i podstawowym działem zakładu — jak w całej służbie zdrowia, nie jest ani zabawna, ani mrożąca krew w żyłach. Jest po prostu trudna i odpowiedzialna, o czym „kawalarze'' i sensaci zdają się zapominać. Codzienne obcowanie z nieboszczykami nie jest wcale straszne: **„Po śmierci człowiek nie jest groźny. Groźny i niebezpieczny bywa za życia — czasy, w których żyjemy są tego najlepszym dowodem''. STRASZNE** mogą być co najwyżej warunki, w jakich zakład pracuje — przedwojenny i zawilgocony, mimo kapitalnego remontu, budynek, jeden (!) wysłużony i bardzo już wyeksploatowany samochód do transportu zwłok, niskie zarobki dla personelu pomocniczego i — wskutek tego — ciągłe braki kadrowe. Przykłady można by mnożyć; rzecz — jak wiadomo — rozbija się o pieniądze, a z tymi w służbie zdrowia krucho. Patomorfologia zatrudnia 8 osób: dwóch lekarzy (średnie zarobki 4,5 mln), kilku pracowników z wykształceniem wyższym nielekarskim (3,5 mln) i personel pomocniczy (2,5 mln). Poza 5-godzinnym dniem pracy nie ma żadnych preferencji z tytułu wykonywania zawodu w trudnych warunkach, do których zaliczyć można na przykład kontakt z czynnikami zakaźnymi (jakiś czas temu jeden z laborantów przeszedł wirusowe zapalenie wątroby typu B, co zdarzyło się najprawdopodobniej wskutek zetknięcia się z wirusem choroby podczas wykonywanej pracy).

NIESAMOWITE OPOWIEŚCI o prosektoriach niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Wiele kontrowersji na przykład wzbudzały części ciała ludzkiego, które podlegały oględzinom — wyrzucane jakoby na śmietnik. Nic podobnego — po sekcji są one z powrotem zaszywane i chowane razem ze zmarłym. W ogóle sekcje i obdukcje lekarskie — wykonywane wyłącznie na polecenie prokuratora — wywołują częstokroć oburzenie i agresję rodzin, skierowaną głównie przeciwko pracownikom zakładu. A to przecież nie oni decydują o konieczności wykonania sekcji. **ZDARZA SIĘ I TAK,** że rodziny w ogóle nie zgłaszają się po swoich zmarłych — czasami krewni nie chcą mieć z nieboszczykiem nic wspólnego, czasami krewnych po prostu nie ma. Zgodnie z przepisami po upływie 72-godzin od chwili śmierci ciało może zostać przekazane Akademii Medycznej do wykorzystania w celach naukowych, niemniej w praktyce czeka się dłużej — rodzina może mieszkać daleko lub zbyt późno dowiedzieć się o zgonie. W przypadku, kiedy nie ma komu dokonać pochówku, zajmuje się nim opieka społeczna.

TAK WIĘC, sensacji i horroru w codziennej pracy prosektorium nie ma. I być nie może. Kierownik zakładu patomorfologii i jego pracownicy nie zetknęli się jeszcze w swojej praktyce zawodowej ze zjawiskami życia pozagrobowego czy jakimikolwiek innymi zjawiskami spoza sfery nauk biologicznych. Zresztą — to nie ich działka, a właśnie „kawalarzy'' i kolecjonerów niesamowitych opowieści.

A'propos

opowieści: swego czasu głośno było w Przemyślu o makabrycznym odkryciu na cmentarzu głównym, gdy budowano mauzoleum żołnierzy niemieckich. Pogłębiając teren natrafiono na szczątki rozczłonkowanych ludzkich ciał. W sprawę zaangażowały się władze miasta i policja, podejrzewając, że to jakiś morderca poćwiartował i zakopał w ziemi swoją ofiarę. A były to — jak się potem okazało — amputowane części ciał pacjentów szpitala chowane w tym miejscu od lat przez zakład świadczący usługi komunalne. Służby zajmujące się pochówkami amputowanych kończyn otrzymały polecenie, by grzebać je głębiej i na tym sprawę zakończono. Zdaniem kierownika zakładu patomorfologii najlepszym rozwiązaniem problemu byłaby

kremacja amputowanych kończyn.

Najlepszym zarówno ze względów sanitarnych, jak i oszczędnościowych. Lecz kremacja w naszym kręgu kulturowym nie jest jeszcze akceptowana, nie jest tak powszechna jak np. na Zachodzie. Jest w Polsce kilka krematoriów, głównie w dużych miastach, ale dla Przemyśla to pieśń dalekiej przyszłości. Dygresja ta również niewiele ma wspólnego z działalnością zakładu patomorfologii, który przecież pochówkami się nie zajmuje. Nie zajmuje się też obcowaniem z duchami i obserwowaniem zjawisk życia pozagrobowego, o czym (z głębokim smutkiem i żalem) zawiadamia

OLGA HRYŃKIW

Wiadomości sportowe

Z UKOSA NA KLUBOWYM CHLEBIE...

Znakomity historyk starożytnego Rzymu prof. Aleksander Krawczuk zwykł dzielić naukowców na takich, którzy żyją dla nauki oraz tych, którzy z niej żyją. Podobnie jest i w światku sportowym z zawodnikami, trenerami i działaczami. Wśród tych ostatnich mamy coraz mniej autentycznych społeczników, przybywa za to „profesorów" umiejących znakomicie się ustawić przy klubowej kasie, przy czym stokroć więcej dla nich znaczy ta „lewa" — tworzona z zysków płynących z działalności gospodarczej oraz transferów. Te ostatnie są ulubionym „konikiem" większości panów prezesów, a każde dziecko wie dlaczego. Nikt nikomu nie wystawia kwitu na faktycznie wpłacone bądź skasowane kwoty; w trakcie negocjacji można co nieco — bez chwalenia się w klubie — utargować, a ponadto są „koszty własne", z których nikt nikogo nie rozlicza. Ot, wystarczy powiedzieć na posiedzeniu zarządu, że się wydało 20 milionów na obiad i kwiaty...

Najlepszą fuchą jest społeczna z nazwy działalność na stołku prezesa. Tylko taki dżentelmen, w przeciwieństwie do etatowca, praktycznie za nic nie odpowiada i w każdej chwili — nie niepokojony przez nikogo — może z takiego zaszczytu zrezygnować, odchodząc w glorii mitu, że flaki sobie wypruwał i do prezesowskiego interesu dokładał krocie, czego matoły i nieroby z zarządu pojąć nie chciały itd. A to czy odchodzi tylko z kryształem za „wkład" pracy nikogo już nie obchodzi, będąc jedynie słodką tajemnicą i pożywką dla klubowych plotek.

Stołek prezesa klubu daje kilka niewątpliwych korzyści, które — przy tzw. słabym charakterze — można obrócić na własny — prezesa — użytek, a mianowicie: prestiż, znajomości i „chody" w kręgach decydentów. Jeśli umiejętnie wziąć władzę (gminną, miejską, samorządową) pod włos, tworzy się wówczas układ nie do obalenia — skutecznie chroniony przez pełniących rolę „parasola" i zazwyczaj nieświadomych sytuacji urzędników, którzy niczym dzieci cieszą się np. z przyznanego im miejsca na trybunie. Aby mieć żelazne podstawy działania na nie tylko klubowy rachunek, należy kogoś z pełniących funkcję „we władzy" dżentelmenów wciągnąć na przykład do zarządu klubu...

Chcąc coś skubnąć i dla siebie, koniecznie należy rozbujać klubową działalność, tak na niwie sportowej jak i gospodarczej. Dobrym rozwiązaniem jest parcie do osiągania wyników za wszelką cenę — nie tylko z pomocą sportowców, ale niekiedy i „obiektywnych" arbitrów, którzy nie wzgardzą wystawną kolacją w damsko-męskim gronie i paroma milionami na drobne wydatki. Jak już są wyniki i trzeba zapukać do wrót wyższej klasy rozgrywkowej, można już myśleć o transferach i wolnej ręce przy ich zawieraniu, a później niech się martwi klubowy skarbnik skąd wziąć na pokrycie skutków prezesowskiej fantazji. To nic, że za 2-3 miesiące klub może ogłosić totalne bankructwo i zniknąć — czasem na zawsze — ze sportowej mapy. Pan prezes X. czy Y. nie ma sobie nic do zarzucenia. ***— Jak ja byłem, były wyniki i „bombowy" skład...*** *— powspomina po latach, nie mówiąc głośno, że — owszem — wyniki dały coś klubowi, ale największe korzyści i nieograniczone pole działania zapewniły jednej, rzadziej kilku osobom...*

Klasyczny przykład łączenia przyjemnego z pożytecznym dali nie tak dawno na lokalnym podwórku eks-prezesi Czuwaju, którzy perfekcyjnie i wyjątkowo bezczelnie wykorzystali klubowe funkcje dla wprowadzenia w życie pomysłu, który przysparza im teraz po kilkaset milionów rocznie. Nie chciałbym być Kassandrą, ale coś mi się widzi, że szybko znaleźli naśladowców w innym klubie, którego nazwy — ze zrozumiałych względów — jeszcze nie podam. Do czasu, gdy nieuchronny bieg wydarzeń przejrzyście nam to udowodni...

J. PROSTY

SEZON NADZIEI „SIÓDEMEK" JKS I CZUWAJU

WSPÓLNY CEL

1 października inaugurują rozgrywki II-ligowe zespoły piłki ręcznej kobiet i mężczyzn. Wśród nich znajdą się również m.in. szczypiornistki Jarosławskiego Klubu Sportowego i szczypiorniści Czuwaju Przemyśl. Obie drużyny, co wynika z dotychczasowych informacji, mierzą bardzo wysoko: chcą

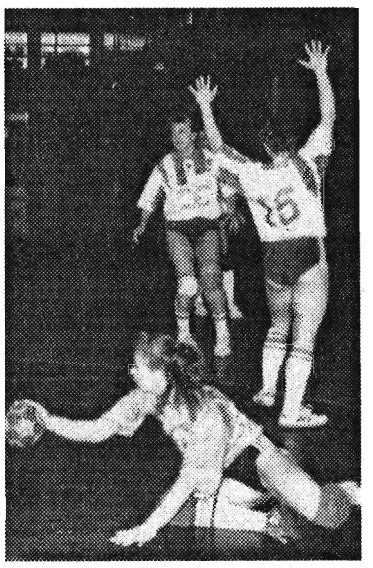

Piłkarki ręczne JKS, podobnie jak szczypiorniści Czuwaju, celują w I ligę. Z nr 15 — Jadwiga Zbierak-Jarosz, przed nią, z nr 5 — Galina Kowalenko. Fot. S. ALBERT

zdobyć i wywalczyć awans do ekstraklasy. W przypadku JKS byłby to powrót w jej szeregi po trzyletniej przerwie. Temu też celowi zostały podporządkowane wszystkie działania organizacyjne w obu klubach, koncentrujące się wokół wzmocnienia kadrowego zespołów oraz ich starannego przygotowania do zbliżających się mistrzostw. W trakcie sezonu powinny one procentować dobrą grą i wynikami na miarę oczekiwań. Czy tak będzie? Przekonamy się o tym już po kilku pierwszych spotkaniach.

☆ ☆ ☆

Piłkarki ręczne JKS, prowadzone już przez nowego trenera — Walerija Matwiejewa z Automobilista Browary k. Kijowa, ćwiczyły na obozie w Jaworze nad Soliną. Zajęcia były niezwykle intensywne. Ostro trenowano również na „własnych śmieciach", doskonaląc szybkość, skoczność i kondycję na stadionie oraz technikę i taktykę w hali. Dzięki zakładom patronackim — ZPC „San„ Hucie Szkła „Jarosław", Zakładom Mięsnym i ZPDz „Jarlan" — kilka podstawowych piłkarek zawarło klubowe kontrakty mające profesjonalny charakter. Pozostałe zawodniczki pracują zawodowo bądź uczą się. Sekcja szczypiorniaka liczy na dalsze wsparcie finansowe ze strony sponsorów i ludzi dobrej woli, którym jest bliska sprawa sportu.

A oto skład JKS. Trener — Walerij Matwiejew, kierownik sekcji — Roman Czogała, kierownik drużyny — Cezary Aftowicz. Zawodniczki: bramkarki — Mariola Dratwa (1972 rok, 178 cm wzrostu), Marzanna Ulma (1966, 167), w polu — Monika Kmiotek (1974, 171), Jadwiga Zbierak-Jarosz (1970, 165), Anna Majgier (1972, 176), Anna Bury (1960, 166), Małgorzata Dobosz-Zarzycka (1966, 158), Barbara Bosak (1971, 175), Agnieszka Olesek-Sykała (1973, 164),Irina Awdiejewa (1970, 170), Galina Kowalenko (1958, 174), Wanda Wójcik (1960, 175), Regina Fiałek (1976, 172), Jolanta Kopeć (1976, 168), Monika Cholewa (1978, 172). W trakcie pisania tego tekstu załatwiano jeszcze kontrakty z bramkarką Alicją Główczak (z Cracovii, występującą ostatnio w jednym z norweskich klubów), Aliną Magierą (Ruch Chorzów) i Tatianą Siczkową (z Automobilista Browary, ostatnio w Starcie Elbląg, a poprzednio w JKS).

Terminarz pierwszej rundy. 1.10 Gościbia Sułkowice — JKS, 8.10 JKS — Start Opole, 15.10 MKS Kraśnik — JKS, 22.10 JKS — Beskid Nowy Sącz, 29.10 MKS Jastrzębie — JKS, 5.11 JKS — Cracovia, 12.11 Otmęt Krapkowice — JKS, 26.11 Skarbek Tarnowskie Góry — JKS, 10.12 JKS — AZS AWF Katowice. 17.12 zostanie rozegrana pierwsza kolejka rewanżowej rundy, po czym nastąpi przerwa do 18 lutego 1995 r. Koniec mistrzostw — 29.04.

☆ ☆ ☆

Szczypiorniści Czuwaju, trenowani przez Bogusława Ozgę, przebywali na 10-dniowym zgrupowaniu w Zakopanem, gdzie m.in. „zaliczali" marszobiegi na Nosal, Kopę Kondracką, Kasprowy Wierch, Gubałówkę, Giewont i do Morskiego Oka, wzmacniając mięśnie nóg, doskonaląc siłę, skoczność i ogólną wytrzymałość. Z szerokiej kadry zabrakło jedynie Krzysztofa Olejnika i Andrzeja Szechyńskiego, którzy odbywają zasadniczą służbę wojskową. Prowadzone następnie w Przemyślu treningi przeplatane były grami kontrolnymi i udziałem w turniejach — w Nowej Hucie i Puławach. W tym drugim przemyślanie zremisowali z tamtejszą I-ligową Wisłą 23:23, wygrali z AZS Biała Podlaska 24:18 oraz ulegli Hutnikowi Nowa Huta 22:24 i Unii Tarnów 22:25, zajmując 4 miejsce. Zarząd Czuwaju nie ukrywa, iż stawia na piłkę ręczną i liczy na pierwszoligowy awans drużyny.

Skład Czuwaju: Trener — Bogusław Ozga, kierownik sekcji — Wiesław Machaj, kierownik drużyny — Wiesław Łysakowski. Zawodnicy: bramkarze — Janusz Śliwiński (1962, 185), Antoni Kulik (1968, 178), Andrzej Kołcz (1972, 185), w polu — Andrzej Batko (1965, 185), Stanisław Halicz (1959, 172), Dariusz Jaworski (1965, 188), Andrzej Szechyński (1973, 185), Krzysztof Olejnik (1974, 183), Marek Kalinowski (1958, 188), Rafał Maćkowski (1965, 188), Bogdan Mózgowski (1968, 185), Jacek Reiter (1976, 185), Anatolij Sokołow (1961, 195), Janusz Tkaczyk (1958, 178), Maciej Uniżycki (1971, 192), Kazimierz Wiśniowski (1961, 178), Wojciech Łuczyk (1975, 185). Drużynę wzmocnili: A. Kołcz, B. Mózgowski i A. Sokołow, którzy już występowali w Czuwaju.

Terminarz spotkań Czuwaju w jesiennej rundzie. 1.10 Fablok Chrzanów — Czuwaj, 8.10 Górnik Libiąż — Czuwaj, 15.10 Czuwaj — AZS Biała Podlaska, 22.10 Olimpia-Piekary Śląskie — Czuwaj, 29.10 Czuwaj — Unia Tarnów, 5.11 Gwardia Opole — Czuwaj, 12.11 Czuwaj — Grunwald Ruda Śląska, 19.11 MKS Końskie — Czuwaj, 3.12 Czuwaj — AZS AWF Warszawa. Rewanże rozpoczną się 18.02.1995 r., a mistrzostwa zakończą się 3 maja.

(WA-BU)

POJADĄ DO KRAKOWA

W Przemyślu rozegrano I Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny tenisa stołowego w kategorii kadetów i juniorów. Ogółem startowało 50 zawodników i zawodniczek z miejscowych klubów — NURT i MKS MDK oraz Orła Przeworsk i Czarnych Oleszyce. W imprezie dominowali pingpongiści z Przemyśla, którzy wywalczyli wszystkie czołowe lokaty. A oto zdobywcy czterech pierwszych miejsc.

Kadetki — 1. Anna Diawoł, 2. Małgorzata Diawoł, 3. Bernadeta Ścibor, 4. Anna Martyn (wszystkie MKS MDK); **kadeci** — 1. Tomasz Banaś (Nurt), 2. Wojciech Mach (Orzeł), 3. Krzysztof Sochacki (MKS MDK), 4. Damian Kiełt (Nurt).

Juniorki — 1. Renata Majewska (Nurt), 2. Anna Jędruch, 3. Izabela Jastrzębska, 4. M. Dawioł (wszystkie MKS MDK); **juniorzy** — 1. Emanuel Czyż, 2. Marcin Wardęga, 3. Andrzej Sawuła (wszyscy MKS MDK), 4. Paweł Wohner (Nurt).

Najlepsi w poszczególnych kategoriach zakwalifikowali się do turnieju strefowego, który w październiku odbędzie się w Krakowie.

(w.)

3 września br. na łowisku koła PZW „WIAR" w Hermanowicach rozegrano doroczne zawody: **„ZAKOŃCZENIE SEZONU WĘDKARSKIEGO '94".**

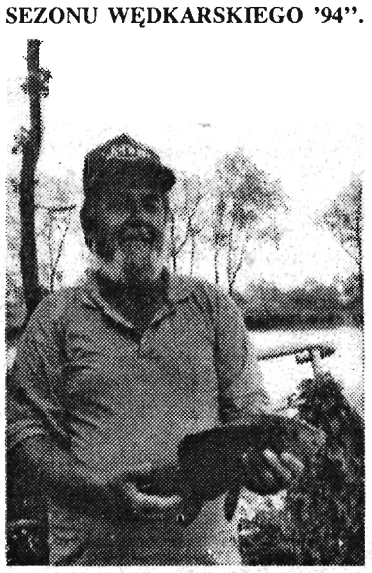

Pan Edek Jabłecki z linem, który dał mu zwycięstwo. *Fot. A. WAŁĘGA*

W jednej turze rywalizowało 7 juniorów i 23 seniorów z **Koła PZW „METALOWIEC" przy Zakładach Automatyki „POLNA" S.A. w Przemyślu.** Stosunkowo łatwe, równe dno w zbiorniku wody stałej i lekki ze zmieniających się kierunków wiatr sprawiły, że **zawodnicy łowili delikatnymi zestawami ze spławikiem** lub bez, **zakładając na haczyk najczęściej białe lub czerwone robaczki względnie kanapki.** Zanęcano obficie przysmakami wg własnych, wyszukanych receptur, uzupełniając ładunki zanętowe gotowymi mieszankami firmowymi np. „Kremkusa". Ryba brała nieźle (wide: nasz „KALENDARZ BRAŃ" na okres od 30.07 do 5.08), a zwycięzcom... wręcz dobrze.

Blisko 7-godzinne zmagania sędziowali: **Zdzisław WIŚNIEWSKI i Ryszard ŻOŁNIERCZYK,** którzy nie mieli problemu z wytypowaniem zwycięzców. **W kategorii juniorów zawody wygrał Piotrek SAWCZYSZAK** (700 pkt.), **drugi był Marcin ZYCH** (300 pkt.), **na trzecim miejscu uplasował się Marcin HANUS** (200 pkt.). Pozostałe lokaty zajęli: **Piotrek GŁOWATY i Jacek JĘDRUCH. Wśród seniorów znakomicie spisał się Edward JABŁECKI (złowiony lin 1,10 kg zapewnił mu I miejsce — 1100 pkt.) miejsce II zajął Mirosław DZIUBAN** (700 pkt.), **III miejsce Janusz ZYCH** (600 pkt.). Dalsze lokaty **zajęli: Wacław JEDLIŃSKI, Wiesław ŚWITALSKI, Andrzej KUPINIAK.** Zwycięzcy w obydwu kategoriach otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Zarząd Koła PZW „METALOWIEC", które wręczył prezes Zdzisław WIŚNIEWSKI. Ponadto, zwycięzca wśród juniorów Piotrek SAWCZYSZAK (uczeń VIII kl. Szkoły Podstawowej nr 16), otrzymał świetną torbę wędkarską, którą ufundował Roman GŁOWATY — właściciel sklepu wędkarskiego przy ul. Glazera w Przemyślu.

Zgodnie z obyczajem wędkarskim, ryby — po zważeniu — powędrowały do wody, a uczestnicy imprezy zakończyli sezon gawędami przy wspaniałym ognisku, na którym, tym razem, smażyły się smakowite kiełbaski.

KALENDARZ BRAŃ OD 27 WRZEŚNIA DO 3 PAŹDZIERNIKA 1994.

7, 28, 29, 30 — bardzo dobre brania; 1, 2 — dobre brania; 3 — zanikające brania.

FAZA KSIĘŻYCA — pełnia, od 28 września — ostatnia kwadra.

NIE WOLNO ŁOWIĆ: pstrąga potokowego i źródlanego.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: okonia, płoci, bolenia, sandacza, brzany, certy, świnki, szczupaka, klenia i lipienia.

WYMIAR OCHRONNY okonia — 15 cm.

POŁAMANIA KIJA !!!

K I E Ł B I K

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

A TERAZ ARIS!

I LIGA. Śnieżka-Aspro Świebodzice — Polonia Przemyśl 79:86 (42:40). Punkty dla gości zdobyli: Butin 21, Thomas 17, Węglorz 14, Szczubiał 13, Miłoszewski 9, Królik 8, Mila 4 (grał jeszcze Olszanecki 0), a dla gospodarzy najwięcej: Adamek 17, Puchalski i Buczkowski po 13, Kapuściński 10 i Mazur 9. Sędziowali: L. Pujdak (Koszalin) i L. Rakoczy (Sosnowiec).

Debiutujący w ekstraklasie przemyślanie udanie zaprezentowali się również w wyjazdowym meczu, który odbył się w Wałbrzychu. Przypomnijmy, że drużyna, z którą zmierzyła się Polonia, powstała latem br. z połączenia Górnika Wałbrzych i Aspro Wrocław. Goście, chociaż wystąpili w pełnym składzie, nie byli najlepiej dysponowani, gdyż czarnoskóry Darryl Thomas odczuwał jeszcze skutki odniesionej w Handlovej kontuzji, a ubiegłoroczny „król strzelców" I ligi Wojciech Królik przeziębił się i był mniej skuteczny, niż zazwyczaj. Gospodarze agresywnie kryli, a przy okazji dość często faulowali, co nie zawsze dostrzegali sędziowie. Stąd też pierwsza połowa była wyrównana. Co prawda, poloniści prowadzili przewagą dwóch — trzech punktów, ale Śnieżka-Aspro doprowadzała do remisu, a tuż przed przerwą nieco „odskoczyła" od rywala.

W drugiej połowie podopieczni trenera Tomasza Sużałka grali już mądrzej, zarówno w obronie, jak i w ataku. Po kilku akcjach Mili, Szczubiała, Węglorza i obu Murzynów — wyrównali stan pojedynku, a następnie uzyskali 7-punktową przewagę, której nie oddali do końcowego gwizdka. Zwycięstwo cieszy, ale gra jeszcze nie w pełni.

Uwaga! Ligowy mecz Polonii z Nobilesem Włocławek z 1 października został przeniesiony na inny termin.

☆ ☆ ☆

W środę (28 września) Polonię czeka kolejny pojedynek. Tym razem w drugiej rundzie rozgrywek o Puchar Korača. Rywalem będzie słynny grecki Aris Saloniki. Pierwszy mecz odbędzie się w Przemyślu. Początek o godz. 18. Ceny biletów ustalono na 150 tys. zł (miejsca siedzące) i 100 tys. zł (stojące). Wszystkie karty wolnego wstępu są nieważne. Mecz sędziują: Istvan Valovic z Węgier i Ion Olaru z Rumunii.

PIŁKA NOŻNA

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO CZUWAJU

21 WRZEŚNIA

III LIGA. Czuwaj Przemyśl — Stal Rzeszów 4:3 (1:2). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Jabłoński (33), Błażkowski (68), Dołęga (75) i Sakowski z karnego (78), a dla gości: Kucharski (26), Dąbek (42) i Żebrakowski (47).

Czuwaj wystąpił w składzie: Choma (62 min. Michalski) — Dubiel, Bilski, Strzałkowski, Krywiak — Jabłoński, Zielenkiewicz, Boryczko — Sakowski, Błażkowski, Dołęga.

Gdy tuż po przerwie rzeszowianie prowadzili 3:1, wydawało się, że „kolejarzę" i w tym, dziewiątym już, meczu nie odniosą zwycięstwa. A jednak! Ambitnie walczący do końcowego gwizdka młody zespół Czuwaju pokonał ubiegłorocznego II-ligowca, sprawiając sporą sensację, bowiem Stal, która do tej pory nie przegrała jeszcze żadnego spotkania, znajdowała się na drugim miejscu w tabeli. W ostatnim kwadransie pojedynek był niezwykle emocjonujący. Gospodarze bronili korzystnego wyniku, a przyjezdni za wszelką cenę chcieli uratować przynajmniej punkt.

Polonia Przemyśl — Tarnovia 0:0. Polonia wystąpiła w zestawieniu: Abram — Niemiec, Wajda, Andruszewski, Madeja — Dąbek, Załoga (77 Kos), Pankiewicz (70 Hajduk) — Klich, Curzytek (46 Paszek), Rop.

Gospodarze przeważali, ale nie potrafili postawić przysłowiowej kropki nad „i", gdyż strzały m.in. Wajdy, Załogi i Klicha mijały bramkę lub stawały się łupem golkiperów Tarnovii. Najlepszą sytuację poloniści zmarnowali w 51 min., kiedy wykonywali rzut pośredni z ok. 12 metrów. W 44 min. bramkarz gości Ogorzelec sfaulował Dąbka, lecz słabo gwiżdżący sędzia P. Musialik z Krakowa nie podyktował karnego.

Kamax Kańczuga — Igloopol Dębica 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Zając (86). Dobry mecz, przy stałej przewadze gospodarzy, która została „przypieczętowana" pięknym golem po strzale z ponad 20 m w samo „okienko".

24 — 25 WRZEŚNIA

Garbarnia — KAMAX 0:0. Istny klubowy... szpital (kontuzje Pindy, Gila, Czerwińskiego i Liśkiewicza, a w tym meczu najlepszego na boisku Pado) zmusił gości do odmłodzenia zespołu (3 juniorów), który mimo to mógł wywieźć z Krakowa nawet 2 punkty (słupek po strzale E. Slysza).

Wawel — CZUWAJ 1:0. Nieznaczna porażka zmęczonych środowym występem przeciwko Stali Rzeszów, ale wykazujących zwyżkę formy „kolejarzy".

Kabel — POLONIA 3:1 (Barszczak). Mająca więcej z gry Polonia po stracie bramki ruszyła do frontalnego ataku i „nadziała" się na dwie celne kontry.

Tabela po 10 kolejce: 1. Cracovia — 17, 2. Wawel — 15, ... 5. KAMAX — 12, 15. POLONIA — 7, 17. CZUWAJ — 5 pkt.

STRZELCY: Dołęga, Pinda, E. Słysz i Rop — po 3, Jabłoński, Sakowski — po 2.

KLASA „R"

Zelmer — DYNOVIA 3:2 (Wandas, Majda; przy lepszej skuteczności strzeleckiej mogła być niespodzianka), **Stal II Mielec — JKS 3:3** (dobra gra jarosławian po serii kompromitujących występów; bramki — Baran 2 i Strawa), **CZARNI — Nafta Jasło 1:0.**

Tabela po 8 kolejce: 1. Lechia Sędziszów — 13, ... 7. CZARNI — 9, 11. JKS — 7, 15. DYNOVIA — 2 pkt.

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): Zelmer — CZUWAJ 0:0 (2:3), Sokół — Stal Sanok 0:2, Unia N. Sarzyna — JKS 3:1 (1:1), JKS — Stal Rzeszów 2:1 (0:5).

KLASA „W"

Piast — Sokół 0:1, Łęk — Motor 1:1 (Kubaka — D. Jaroch), **Alabaster — Budowlani Radymno 0:2** (S. Bublewicz 2), **Pogoń — Orzeł 2:1** (Błajda, Krzyszkowski — Gilarski), **Polonia II — Świętoniowa 6:0** (Paszek, Kogut i Ćwiek po 2), **Huragan — Czuwaj II 1:0** (Mikłasz), Roztocze — Bizon 2:2 (Ochenduszko 2 dla B.), **Przedmieście — Budowlani Szówsko 0:2** (T. Noga i Kasieczka). **Po 8 kolejkach prowadzi Pogoń** — 14 przed Motorem — 12, Łękiem — 11 oraz Szówskiem i Bizonem — po 10 pkt. **STRZELCY:** Weselak — 8, Krzyszkowski — 7 oraz K. Sota, J. Kosiński, Ćwiek i Kogut — po 5 bramek.

Liga juniorów: Budowlani — Kamax 0:3, Dynovia — Szówsko 2:1, Orzeł — Polonia 1:1.

KLASA „A" (18 września)

GRUPA I: Wyszatyce — Duńkowice 4:1, Skołoszów — Huwniki 1:1, Kalników — Kaszyce 4:4, Stubno — Krówniki 1:3, Kosienice — Trójczyce 2:0, Święte — Żurawianka 12:1.

GRUPA II: Pruchnik — Dobkowice 0:1 (weryfikacja 0:3 vo), Wysock — Korzenica 4:0, Wiązownica — Rokietnica 0:1, Miękisz Nowy — Czerwona Wola 4:1, Roźwienica — Zapałów 2:3, JKS II — Rudołowice 2:1, Cieszacin W. — Laszki 1:1.

GRUPA III: Tryńcza — Wierzbna 0:1, Żurawiczki — Gorliczyna 1:4, Nowosielce — Krzeczowice 5:3, Urzejowice — Wólka Pełk. 0:2, Grzęska — Gać 1:3, Rożniatów — Gorzyce 1:5, Hawłowice — Rozbórz 1:0.

GRUPA IV: Krowica Sama — Basznia D. 1:2, Stare Sioło — Czarni Oleszyce 1:4, Lisie Jamy — Łukawiec 1:0, Płazów — Horyniec 0:8, Sokół Lubaczów — Nowe Sioło 2:2, Legia Oleszyce — Cewków 1:7, Młodów — Dzików Stary 2:0.

TENIS STOŁOWY

II LIGA mężczyzn. Wanda Kraków — MKS MDK Przemyśl 0:10, MKS KSOS Kraków — MKS MDK Przemyśl 0:10 (punkty: Puszkariow 2 i 2, Bachta 2 i 2, Antosiak 2 i 2, Jarema 2 i 2 oraz deble Puszkariow — Antosiak 1 i 1, Bachta — Jarema 1 i 1).

II LIGA kobiet. Start Nowy Sącz — MKS MDK Przemyśl 2:8, Radość Gorlice — MKS MDK Przemyśl 3:7 (Jankiewicz 3 i 3, Wnuk 2 i 2, Jędruch 2 i 1 oraz Jankiewicz — Wnuk 1 i 1, Radość — Nurt Przemyśl 2:8, Start — Nurt 2:8.

Uwaga na grzyby!

Kilka rad dla amatorów grzybów

Z KOMUNIKATU PAŃSTWOWEGO WOJEWÓDZKIEGO INSPEKTORA SANITARNEGO

1. Nie zbieraj grzybów, których identyfikacji nie jesteś pewny — szczególnie dot. grzybów blaszkowych.
2. Dla identyfikacji niepewnych grzybów, które znalazły się w koszyku, zgłoś się do grzyboznawcy w terenowej lub wojewódzkiej stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Przemyślu.
3. Nie pozwalaj zbierać grzybów dzieciom bez nadzoru osób dorosłych.
4. Jeśli nie potrafisz rozróżnić grzybów, nie kupuj ich od przygodnych sprzedawców.
5. Dzieciom do lat 14-tu oraz ludziom starszym i cierpiącym na schorzenia przewodu pokarmowego nie podawaj w ogóle grzybów, ponieważ osoby te są szczególnie wrażliwe na toksyny grzybowe,
6. Pamiętaj, że wielokrotne gotowanie grzybów i odlewanie wody nie zabezpiecza przed zatruciem.
7. Po sporządzeniu potrawy z grzybów, **przed** rozpoczęciem konsumpcji, **zawsze** pozostaw ok. 50 ml tej potrawy w słoiku. Będzie ona stanowić materiał do badań w przypadku ewentualnego wystąpienia objawów zatrucia.
8. W przypadku złego samopoczucia po zjedzeniu grzybów zabezpieczyć choremu **natychmiastową** pomoc lekarską.

Od Ciebie zależy czy wycieczka do lasu na grzyby zakończy się szczęśliwie.

Zatrucia grzybami pochłaniają coraz więcej ofiar. Są wśród nich ludzie, którzy od lat zajmowali się zbieractwem, a mimo to nie ustrzegli się błędu. Dlatego też na szczególną pochwałę zasługuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Przemyślu, która na wystawie w aptece przy ul. Franciszkańskiej urządziła ekspozycję grzybów jadalnych i trujących. Ogląda ją codziennie wielu przechodniów i może niejednemu z nich uratuje życie.

RB

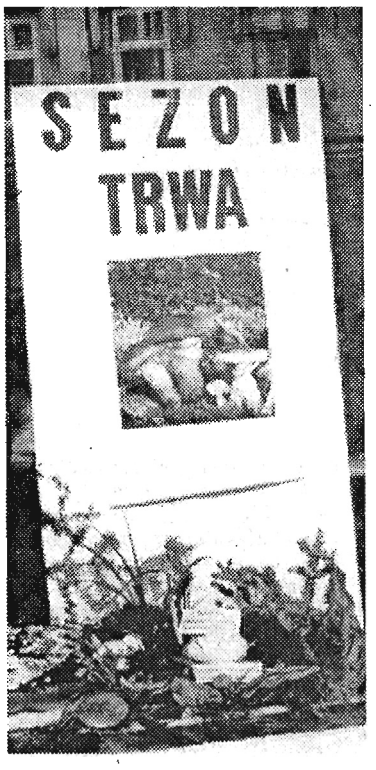

Fragment wystawy.
Fot. R. BORYSŁAWSKI

Z żałobnej karty

Był jednym z mieszkańców Przemyśla. Tu się wychował, chodził do szkoły i tu powrócił po ukończeniu studiów medycznych. I tu żegnały go na ostatniej ziemskiej drodze rzesze przyjaciół, znajomych i tych, dla których w swym życiu uczynił wiele dobrego. Jego tragiczna śmierć zaskoczyła wszystkich.

W sobotę, 17 września, lotem błyskawicy rozniosła się wiadomość, że WIESŁAW TOKARZ nie żyje. Wielu nie uwierzyło w to, liczyło na pomyłkę. Niestety, prawda okazała się bardzo bolesna. Odszedł bowiem na zawsze nie tylko wspaniały lekarz, serdeczny i uczynny, ale także przykładny syn, mąż i ojciec. Odszedł skromny przyjaciel i kolega, zawsze skory do bezinteresownej pomocy, do wsparcia w najtrudniejszych chwilach. Zmarł w pełni sił, w wieku, kiedy jeszcze długie lata mógł nieść pomoc najbardziej potrzebującym, kiedy mógł nadal realizować swe życiowe plany. Pozostawił po sobie głęboki smutek i żal, żal po szlachetnym Człowieku.

Spółka Cywilna *MJM*

oferuje
w ciągłej sprzedaży:

☆ DYWANY ☆ CHODNIKI ☆ WYKŁADZINY DYWANOWE i PCV
✲ FIRANY ✲ ZASŁONY ✲ NARZUTY

Wykładziny PCV szer. 2 m — cena 180 000 zł/mb
szer. 1,5 m — cena 120 000 zł/mb

Zapraszamy do naszych sklepów:
PRZEMYŚL — plac Konstytucji 2
ul. Borelowskiego 1 A
ul. Słowackiego 5
Godz. otwarcia 10 — 18, soboty 9 — 14

x — — — — x — — — — x — — — — x — — — — x

Spółka Cywilna MJM poszukuje młodych mężczyzn do pracy przy sprzedaży dywanów. PEŁNE ŚWIADCZENIA!!!

Wiadomość — Przemyśl, plac Konstytucji 2

GW-332/3

MIEJSKI ZAKŁAD KOMUNIKACJI w PRZEMYŚLU

informuje, że z upoważnienia wojewody przemyskiego **organizuje w październiku br. kurs kwalifikacyjny dla kandydatów na egzaminatorów osób ubiegających się o uprawnienia do prowadzenia pojazdów silnikowych.**

Uczestnik kursu musi spełniać wymogi określone w § 83 ust. 1 ustawy z 1 lutego 1983 r. Prawo o ruchu drogowym (tekst jednolity Dz.U. z 1992 r. nr 11, poz. 41).

Zgłoszenia w terminie do 10 października przyjmuje Wojewódzki Ośrodek Egzaminowania przy MZK w Przemyślu, ul. Lwowska 9.

Szczegółowych informacji udziela kierownik WOE, tel. 3044 (wew. 328).

K-38

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
T.Z. SANAKIEWICZ
37-500 JAROSŁAW, UL. NARTOWSKIEJ 1
TEL. (0-194) 20-73, FAX 20-74, TLX 0633474

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR WODOMIERZY FIRMY HLS®

Profit 24 miesiące gwarancji

Ø 15 zw kpl. – 375 000
Ø 15 cw kpl. – 385 000
Ø 20 zw kpl. – 440 000
Ø 20 cw kpl. – 475 000

Zapraszamy do współpracy sklepy

GK-336 / 2

OGŁOSZENIA DROBNE

FARBY, LAKIERY. Hurt-detal. **Przemyśl, ul. Katedralna 5.** GW-260/10

ŻALUZJE poziome — produkcja, sprzedaż i montaż. **Jarosław, Grodzka 15, tel. 56-57.** GW-317/15

N A U K A
KURSY komputerowe I, II, III stopnia. Przepisywanie prac. **Zakład Usług Informatycznych, tel. 63-73.** Z a p i s y: **Przemyśl, Śnigurskiego 9, 17-18.30.** G-300/5

DERATYZACJA, DEZYNFEKCJA I DEZYNSEKCJA. **Przemyśl, tel. 127-04.** G-320/5

DO WYNAJĘCIA hala na magazyn (lub cichą działalność produkcyjną) 65 m². **Dybawka 25a.** G-335/2

ZAMIENIĘ spółdzielcze lokatorskie M-4 (48,80 m²) trzecie piętro na Kazanowie na większe — parter lub I piętro. **Oferty na redakcję.** b.o.

SPRZEDAM nowy gazowy piec c.o. „MORA''. **Przemyśl, Drzymały 10.** b.o.

Szanujmy zdrowie

Od 2 do 6 października w siedzibie Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu, Rynek 5, odbędzie się **cykl wykładów pt. „Szkoła zdrowego gotowania'',** połączony z degustacją potraw. Początek każdego wykładu o godz. 18. Smacznego!

Rusza słodka kampania

4 października br. Cukrownia „Przeworsk'' rozpoczyna skup buraków cukrowych w swoim rejonie plantacyjnym. Na pierwszy ogień tradycyjnie — obok przyfabrycznego — idą punkty skupu w Orlach, Białobokach i Żarzeczu. Następnego dnia wkraczają do akcji: Kańczuga, Łopuszka i Stubno. 7 X uruchamia się skup w Boratynie i Radymnie, 8 X w Ostrowie koło Radymna i Żurawicy, zaś dziesiątego ruszają pozostałe: w Przemyślu, Muninie, Węgierce, Wietlinie, Narolu, Cieszanowie, Dynowie, Krzywczy, Maćkowicach i Rozborzu.

— *W tym roku zakontraktowano 5975 ha buraków, czyli o około 400 ha więcej niż w roku ubiegłym. Szacuje się wydajność na poziomie 380 kwintali z hektara. Cukrownia planuje skupić 225 tys. ton buraków. Rozpoczynające się 5 października krojenie buraków potrwa ok. 70 dni* — poinformował nas dyrektor ds. surowcowych przeworskiej fabryki **Marek Ciszewski.**

Cena ok. 500 tys. zł za tonę słodkiego surowca wobec 420 tysięcy zł w roku ubiegłym.

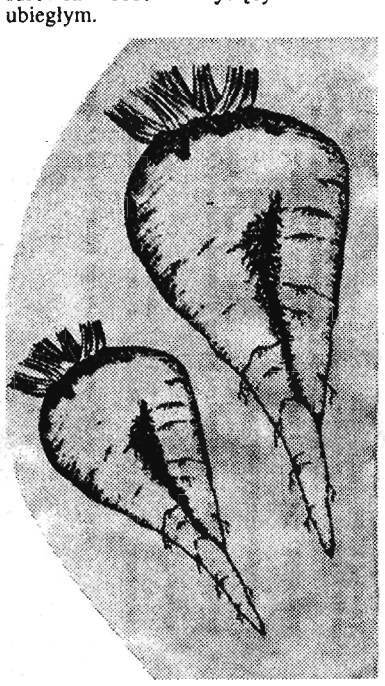

Plantatorom życzymy dobrej pogody i aby jak najmniej czasu tracili w kolejkach! Cukrownikom dużej wydajności!

(alb)

PROGRAM TV

WTOREK

27 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI'' — ser. franc.
8.30 Dla dzieci: „Tik-Tak''
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja'' — „Domowe przedszkole''
9.55 „Muzzy in Gondoland'' — j. ang. dla dzieci
10.00 „ŻYCIE'' (ost.) — serial prod. japońskiej
10.30 „Portret europejski''
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Zaproszenie do stołu
11.30 Prawnik domowy
11.40 Klub samotnych serc
12.10 Agrobiznes
12.15-15.00 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyczna Jedynka
15.30 Dla młodych widzów: „Zielonym do góry''
16.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI'' — serial prod. franc.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak''
17.20 „Aria ze śmiechem''
17.40 „Automania'' — magazyn motoryzacyjny
18.05 „Simpsonowie'' — serial anim. USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Wieczorynka
20.10 „BEZBRONNE NAGIETKI''— dramat psych.-obycz. prod. USA
21.55 Puls dnia
22.15 Sejmograf
22.30 Program ekonomiczny
23.20 „Zawsze wierni'' — film dok.
24.00 Sztuka, nie sztuka
0.20 „Tani program o poezji'' (1)
1.00 Boskie i cesarskie
1.30 Muzyczna Jedynka

PROGRAM II

7.10 Sport
7.20 Dwójka o poranku
8.30 Serial filmowy
9.00 Świat kobiet
9.30 „Hollywoodzki Babilon'' — serial dok. prod. franc.
10.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO'' — serial prod. kanad.-franc.
10.30-13.00 Na życzenie
13.20 „ZAKAZANA MIŁOŚĆ'' — serial prod. hiszp.
14.10 Clipol
14.25 „Pętla czasu — De Mono''
15.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO'' — serial prod. kanad.-franc.
15.30 Studio Sport
16.00 Magazyn historyczny
16.30 Teleturniej
17.00 Magazyn przechodnia
17.10 Listy z Europy
17.40 W okolice Stwórcy
19.05 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna'' — serial anim.
20.00 Pytania o Polskę
21.30 Pogotowie ekologiczne 2
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.00 „GRA ZŁUDZEŃ'' — film fab. prod. włoskiej
0.05 Sport
0.15 „SKRZYDŁA MOTYLA'' — film fab. prod. hiszpańskiej

ŚRODA

28 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
8.30 Dla dzieci: „Muzyczna skakanka z gwiazdą''
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja'' — „Domowe przedszkole''
9.55 Język angielski dla dzieci
10.00 „SŁONECZNY PATROL'' — serial prod. USA
11.00 Od niemowlaka do przedszkolaka
11.30 Korzenie
11.50 Chrońmy zabytki
12.10 Agrobiznes
12.15-14.55 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyka młodzieżowa
15.30 „Raj'' — magazyn młodzieżowy
16.00 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
16.25 Dla dzieci: „Mój program na antenie''
17.20 „Miliard z rozumie'' — teleturniej
17.45 Polska kronika Ogórkowa
18.00 „SŁONECZNY PATROL'' — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
20.10 Studio Sport
22.15 Puls dnia
22.30 „Mam prawo'' — magazyn prawny
23.20 „ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ'' — film fab. prod. franc.
0.55 Program rozrywkowy
1.35 „Bebopalula'' — program muzyczny

*** TELEEXPRESS — 17.00 pr. I**
*** WIADOMOŚCI — 9.00, 12.00, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I**
*** PROGRAMY LOKALNE — 8.00 (w sobotę i niedzielę o 9.00), 18.10 pr. II**
*** PANORAMA 8.00, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II**

PROGRAM II

7.10 Sport
7.20 Dwójka o poranku
8.30 Serial filmowy
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 „Kacper i jego przyjaciele'' — serial anim.
15.30 Studio Sport
16.00 Zwierzęta wokół nas
16.30 Program rozrywkowy
16.55 „George Stevens — podróż filmowca'' — film dok. prod. USA
17.55 Losowanie Toto lotka
19.05 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna'' — serial anim.
20.00 „SPRAWY ROSIE O'NEILL'' — serial prod. USA
21.35 Ekspres reporterów
22.05 Studio Teatralne Dwójki — „Wędrowiec wśród traw''
23.00 Studio Sport
0.15 Clipol

CZWARTEK

29 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „ODDZIAŁ DZIECIĘCY'' — serial prod. ang.
8.30 Dla dzieci: „Tut Turu'' oraz „Reksio''
9.10 Program dla dzieci: „Mama i ja'' — „Domowe przedszkole''
9.55 Język angielski dla dzieci
10.05 „ŻAR TROPIKÓW'' — serial prod. USA
11.00 Gotowanie na ekranie
11.20 To jest łatwe
11.30 „Zbliżenie na — Joanna Siedlecka''
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyka młodzieżowa
15.30 Dla młodych widzów — „Słowa, słówka i półsłówka''
16.00 „ODDZIAŁ DZIECIĘCY'' — serial prod. ang.
16.25 „GDZIE JEST WALLY?'' — serial dla dzieci prod. ang.
17.20 „Filmidło'' — magazyn filmowy
17.40 Rodzina rodzinie
18.05 „MAŁE CUDO'' — serial prod. USA
18.30 „Znaki czasu'' — prog. red. katolickiej
19.00 Wieczorynka
20.10 „ŻAR TROPIKÓW'' — serial prod. USA
21.05 Tylko w Jedynce
21.50 „Magazynio'' — progr. satyryczny
22.00 „Bilans'' — magazyn rządowy
22.10 „Gliny'' — program policyjny
22.25 Pegaz
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.20 Reportaż
23.45 „REQUIEM DLA HISZPAŃSKIEGO CHŁOPA'' — film fab. prod. hiszp.

PROGRAM II

7.10 Sport
7.35 Dwójka o poranku
8.30 Serial filmowy
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 „TARZAN'' — serial prod. niem.
15.30 Multihobby
16.00 Program dokumentalny
16.30 Program rozrywkowy
17.00 Kocham kino
19.05 Koło fortuny
19.35 „Klub pana Rysia'' (4)
20.00 Studio Sport
21.35 Auto
22.00 „SPUŚCIZNA'' — film fab. prod. ang.
23.25 Kocham kino
0.10 Sport
0.20 Kocham kino

PIĄTEK

30 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
8.30 Dla dzieci: „Ciuchcia''
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja'' — „Domowe przedszkole''
9.55 Język angielski dla dzieci
10.00 „MŁODZI JEŹDŹCY'' — serial prod. USA
11.00 Szkoła dla rodziców
11.15 „Uszyj to sama'' — magazyn krawiecki
11.30 „U siebie'' — magazyn dla mniejszości
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 „Party-Tura'' — teleturniej muzyczny
15.30 „Grand Prix'' — show standard
16.00 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
16.25 Dla dzieci — „Ciuchcia''
17.20 „Tata, a Marcin powiedział''
17.30 „Goniec'' — magazyn kulturalny
17.40 „Test'' — mag. konsumenta
18.00 „Randka w ciemno''
18.45 „Zulu Gula, Miedziana 13''
19.00 Wieczorynka
20.10 „SKĄPIEC'' — film fab. prod. włoskiej
22.00 Puls dnia
22.15 W.C. kwadrans
22.30 Nasza szkapa
23.15 Bliskie spotkania
23.45 „MISS AMERYKI — DROGA DO KORONY'' — film fab. prod. USA
1.25 „Grand Prix'' — mistrzostwa zawodowych par tanecznych

PROGRAM II

7.10 Sport
7.20 Dwójka o poranku
8.30 „ZBÓJNICY KRÓLA'' (4) — serial prod. duń.
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 Truskawkowe studio
15.30 Studio Sport
16.30 „ZDRÓWKO'' (ost.) — serial prod. USA
17.00 Świadkowie XX wieku
19.05 „Jeden z dziesięciu'' — teleturniej
19.35 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów''
20.00 Widowisko publicystyczne
21.30 Tablice pamięci
21.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu''
22.10 „WOJNY NARKOTYKOWE'' — serial prod. USA
23.40 Program rozrywkowy
0.05 Sport
0.15 Non stop kolor

SOBOTA

1 października

PROGRAM I

7.00 Z Polski
7.10 Eko-echo
7.25 Wszystko o działce i ogrodzie
7.50 Agrolinia
8.30 Sportowa apteka
9.10 „Ziarno'' — progr. red. katolickiej
9.35 Dla dzieci i młodzieży: „5-10-15''
11.00 Film dok.
11.50 Swojskie klimaty
13.00 Walt Disney przedstawia
14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — „Kto jest kto''
15.10 Reportaż
15.30 „Zwierzęta świata'' — serial dok. prod. ang.
16.00 „Kraj'' — magazyn
16.30 „Sceny domowe'' (4)
17.20 „MDM'' — program rozrywkowy
17.45 Mini videofashion
18.05 „DOBRANA PARA'' (ost.) — serial prod. ang.-amer.
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.10 „JAK RZEP DO PSIEGO OGONA'' — komedia prod. franc.
21.40 Final II Festiwalu Twórczości Telewizyjnej
23.05 Reportaż
23.30 Sportowa sobota
23.45 „ROBOCOP'' — film prod. USA
1.20 „PEJZAŻ Z RUMIANKAMI'' — serial prod. ang.
2.20 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.10 Rano
7.30 „Tacy sami''
7.50 Lekcja języka migowego
8.00 „Zawód amator'' — film dok.
8.30 „Sandokan'' — serial anim. prod. hiszp.
10.00 „Czy Polska może być bezpieczna'' — reportaż
10.30 Animals
11.00 Ulica Sezamkowa
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „DANCING W KWATERZE HITLERA''
13.45 Program rozrywkowy
14.00 Publicystyka kulturalna
14.30 „Życie obok nas'' — serial dok. prod. ang.
15.00 Apetyt na zdrowie
15.45 „Wysypisko'' — telenowela
16.00 „GRACE W OPAŁACH'' — serial prod. USA
16.30 „Familiada'' — teleturniej
17.00 Wojciecha Młynarskiego rozmowy o piosence (1)
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
18.30 7 dni — świat
19.00 „Gra'' — teleturniej
19.35 „Dziura w koszu''
20.00 Międzynarodowy Dzień Muzyki
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Camerata 2 przedstawia
22.05 „ŻYWI I MARTWI'' — western prod. USA
23.45 Program rozrywkowy
0.05 Muzyka rockowa

NIEDZIELA

2 października

PROGRAM I

7.00 Daleko i blisko
7.20 Rolnictwo na świecie
7.35 Tydzień
8.00 Notowania
8.30 Dla dzieci: „Teleranek'' oraz film „DROGA DO AVONLEA'' (ost.)
11.10 „Churchill'' — serial biogr. prod. ang.
12.15 Koncert życzeń
12.45 Z kamerą wśród zwierząt
13.00 Kwant
13.20 Pieprz i wanilia
14.00 W Starym Kinie: „PRELUDIUM WOJNY'' — film dok. prod. USA
15.00 Program dokumentalny
15.30 Sto pytań do...
16.05 „Tańce towarzyskie'' — program rozrywkowy
16.35 Antena
17.20 Śmiechu warte
18.05 „DYNASTIA COLBYCH'' — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.10 „CÓRKA SENATORA'' — serial prod. USA
21.05 Sportowa niedziela
21.30 „Hollywoodzcy czarodzieje'' — serial dok. prod. USA
21.50 „Racja stanu'' — program publ.
22.20 Wieczór z Alicją
23.15 „MAŁŻEŃSTWO PO WŁOSKU'' — film fab. prod. wł.-franc.
0.55 Kathllen Battle śpiewa w Nowym Jorku

PROGRAM II

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
7.30 Film dla niesłyszących: „CÓRKA SENATORA'' — serial prod. USA
8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.30 Program publicystyczny
10.00 „PIOTRUŚ I WILK'' — film muzyczny
11.00 „Godzina z Hanną-Barberą''
12.00 „POSTERUNKOWY, DO DZIEŁA'' — film fab. prod. ang.
13.30 „Elektroniczny samuraj'' — impresja
14.00 „Podróże w czasie i przestrzeni'' — film dok.
14.55 „A kuku, panie kruku''
15.00 Teatr dla dzieci: „Dziewczynka, której nigdy nie zdarzy się nic złego''
15.40 Program rozrywkowy
16.00 „JEST JAK JEST'' — serial TVP
16.30 „Familiada'' — teleturniej
17.00 „Benefis pana Juliana'' (2)
18.00 Wydarzenie tygodnia
18.25 Studio Sport
19.00 „Gra'' — teleturniej
19.35 „Animki'' — serial anim.
20.00 Linia specjalna
21.30 „30 lat później czyli dyplom krakowskiej PWST — rocznik '64''
22.20 „WIELKIE BATALIONY'' — serial prod. ang.
23.15 Teatr Sensacji: „Pamela''
0.25 Jazz

PONIEDZIAŁEK

3 października

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
8.30 Dla dzieci — „Dźwiękogra''
8.45 Gimnastyka
8.50 „Reksio'' — serial anim. prod. poł.
9.10 Dla dzieci: „Mama i Ja''
9.25 „Domowe przedszkole''
9.50 My i nasze dzieci
9.55 Język angielski dla dzieci
10.05 „DYNASTIA COLBYCH'' — serial prod. USA
11.00 Przyjemne z pożytecznym
11.30 Panie na planie
12.10 Agrobiznes
12.15-14.55 Telewizja Edukacyjna
15.00 „Bebopalula'' — mag. muzyczny
15.30 „Luz'' — mag. młodzieżowy
16.00 „MODA NA SUKCES'' — serial prod. USA
16.25 Dla dzieci: „Okręty'' — teleturniej
16.40 „Baw się z nami'' — turniej sportowy
17.20 Program publicystyczny
18.10 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA'' — serial prod. ang.
18.40 Program jubileuszowy, czyli Polska 40, 30, 20 i 10 lat temu — wrzesień
19.00 Wieczorynka
20.05 Teatr telewizji: „Na dnie''
22.35 Puls dnia
22.50 Tydzień prezydenta
23.20 Mistrzowie kina: „SERPICO'' — film sensacyjny prod. USA
1.25 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

7.10 Sport
7.20 Kurs języka angielskiego
7.35 Rano
8.30 „KAPITAN SOWA NA TROPIE'' — serial TP
9.00 Świat kobiet
9.30 „Dinozaur'' „Opowieść o jajku'' — serial dok. prod. ang.
10.05 „Wojownicze żółwie Ninja — ser. anim. prod. USA
10.30 — 13.00 Na życzenie
10.30 „Familiada'' — teleturniej
11.00 Benefis Pana Juliana
12.00 „Pieśń odkupienia'' — serial dok. prod. ang.
12.50 To tylko plotka
13.20 „TĄ WSPANIAŁA RODZINKA'' „RODZICE SIĘ ROZWODZĄ'' — serial prod. franc.
14.10 Clipol
15.00 „Wojownicze żółwie Ninja'' — serial anim.
15.30 Studio sport
16.00 PKF
16.10 Ojczyzna-polszczyzna
16.30 Paryż lata 60-te, 90-te
17.00 „CIA'' — film dok. prod. ang.
19.00 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna'' „Bunt kilowatów'' — serial anim. prod. USA
20.00 „PRZYSTANEK ALASKA''— serial USA
20.45 Przystanek Olecko
21.30 Bestsellery Dwójki — „Powstanie Warszawskie'' — film dok.
22.30 Publicystyka kulturalna
23.00 Dajcie znak życia
23.30 Film dok.
0.05 Sport
0.15 „Musica Antiqua Europae Orientalis'' — reportaż z festiwalu

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

NA BAZARACH

Przemyski bazar ledwo żyje, ale jeszcze można kupić co nieco, np.: parasolki składane — 50 tys. zł, wózki dziecięce spacerowe — 250 tys. zł, pantofle domowe damskie z lisa — 80 tys. zł, piżamy męskie (duży wybór) od 130 do 150 tys. zł, koszule męskie — 40 tys. zł, skarpety bawełniane — 10 tys. zł, buty do nart biegowych (stary model) — 200 tys. zł. Ponadto: kubki elektryczne do błyskawicznego gotowania wody — 25 tys. zł, kubki fajansowe — 7 tys. zł, wiadro ocynkowane — 40 tys. zl, sprężarka — 350 tys. zł, pistolety do malowania na sprężone powietrze — 100 tys. zł, filtry do wody — 45 tys. zł, garnki emaliowane z pokrywką — 45 tys. zł, barometr w kształcie koła sterowego — 40 tys. zł, rower udający składak — 800 tys. zł, zegary z liczydłem dla dzieci — 25 tys. zł, 40-litrowy baniak — 280 tys. zł, latarka akumulatorowa — 45 tys. zł, żelazka od 130 do 150 tys. zł, talerze małe od 5 do 7 tys. zł, mikroskop — 120 tys. zł, uchwyt do wierteł dla dentystów — 350 tys. zł, trójkąt ostrzegawczy — 90 tys. zł, pompa ręczna do studni — 220 tys. zł, szlifierka dwustronna — 650 tys. zł, maszyna elektryczna do cyklinowania — 6,5 mln zł, samowar elektryczny z tacą — 500 tys. zł, krzesła składane ze sklejki, bardzo porządnie wykonane — 100 tys. zł, drabina aluminiowa — 350 tys. zł, czajnik elektryczny — 350 tys. zł, serwety wyszywane na stolik — 25 tys. zł, maszynka elektryczna do mięsa — 310 tys. zł, robot kuchenny — 800 tys. zł, wiertarka ręczna (mała) — 40 tys. zł, komplet kluczy płaskich produkcji zachodniej — 60 tys. zł, pralka wirnikowa — 750 tys. zł, szlifierka płaska — 1 mln zł, maszynka do golenia (samochodowa) — 50 tys. zł. U polskiego handlarza można kupić ładne kurtki skórzane w cenie od 3,6 do 3,8 mln zł. Dla odchudzających się krążek gimnastyczny za 25 tys. zł. Dla miłośników przyrody różnorodne szyszki po 1 tys. zł za dwie sztuki.

Na zielonym rynku cukier kosztuje 13 tys. zł, masło 12,5 tys. zł, o pół tysiąca podrożały przeciętnie margaryny do smarowania pieczywa, a o dwa tysiące kawony. Poza tym — jabłka od 8 do 10 tys. zł, pomidory od 10 do 12 tys. zł, śliwki 16 tys. zł, ziemniaki 3 — 3,5 tys. zł, ogórki 8 tys. zł, papryka zielona — 12 tys. zł, papryka czerwona pomidorowa — 30 tys. zł, kalafiory 15 tys. zł, banany 18 tys. zł, winogrona — 35 tys. zł.

JANEK

strych kulturalny

pismo literacko — artystyczne

Po czteroletniej przerwie ukazał się 4 zeszyt, wydawanego przez Przemyskie Towarzystwo Kulturalne, pisma literacko-artystycznego „STRYCH KULTURALNY''. Numer, oprócz „tekstów z remanentu'', zawiera w większości materiały „spisywane lub zamawiane z coraz wyraźniejszym zamiarem wznowienia (...) pisma'' (poprzedni numer „STRYCHU'' ukazał się zimą 1990 r.). Są to m.in. filozoficzno-literackie refleksje o wartościach, eseje o kulturze (John Carroll) i o Ruskinie (Mark Le Fanu, przekład — Roman Sikora), urywki z nieopublikowanej książki „Portret ćmy'' Piotra Jaszczuka oraz artykuł Adolfa Juzwenki o Ossolineum i wspomnienia Jana Stepka dotyczące środowiska „SPOTKAŃ''. Całość uzupełniają wiersze Józefa Kurylaka i Mariusza Olbromskiego, a także rysunki Mariusza Kościuka. Redakcja „STRYCHU'' przypomina również kalendarium „spotkań strychowych'' oraz kronikę działalności Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego z lat 1983-1993.

„Na strychu zagościliśmy, strych niejako wynajęliśmy przed kilkoma laty z potrzeby dystansu wobec ponurej rzeczywistości stanu tuż powojennego'' — wyjaśnia na wstępie Jan Musiał. **— „Czy tylko z artystowskiej potrzeby dystansu? Nie całkiem — bośmy tę kontestowaną rzeczywistość próbowali na różne sposoby zmieniać. Strych miał być azylem sprzyjającym namysłowi. Był. Zrodził między innymi niniejszy periodyk. Wydaliśmy go trzy zeszyty; ostatni zimą 1990 roku. Potem wir wydarzeń politycznych tak nas wciągnął, że — zdawało się — bezpowrotnie. A jednak pozostaliśmy sobą. Dobrze, iż jest gdzie wrócić, kiedy rzeczywistość znów skrzeczy''.**

Przeglądając zeszyt „STRYCHU'' — bogaty w treści i ciekawy chyba nie tylko dla intelektualnych elit Przemyśla — chciałoby się, by owa rzeczywistość skrzeczała zawsze, jeśli jest to konieczny warunkiem wydawania tak wartościowego periodyku.

O.H.

W CYRKU PRACA TRWA PRZEZ CAŁY ROK

W pierwszych dniach września gościł w Przemyślu **PIERWSZY POLSKI PRYWATNY „CYRK ZALEWSKI''.** Rozmawiamy z jego współwłaścicielką, dyrektorem ds. artystycznych, panią **Ewą Zalewską:**

— Jak się zaczęła pani przygoda z cyrkiem?

— Ja się w cyrku po prostu urodziłam — jestem przedstawicielką 7-ej generacji cyrkowców. Uprawiam ten zawód nie z wyboru; cyrk to moje życie i pasja. Kontynuuję rodzinne tradycje; mój pradziadek miał swój cyrk, potem prowadził go dziadek, teraz ja — po prawie 50-letniej przerwie — zaczynam wszystko od początku.

— By mieć cyrk, potrzebne są pieniądze...

— Tak i to niemałe... Ukończyliśmy z mężem Państwowe Studium Cyrkowe w Julinku, zdobyliśmy wiele medali i nagród na festiwalach sztuki cyrkowej, prawie 20 lat występowaliśmy na Zachodzie — stąd nasze bardzo dobre kontakty z międzynarodowym światem cyrkowym i oczywiście pieniądze, które zainwestowaliśmy w prywatne przedsięwzięcie.

— Decyzja ta wiązała się z pewnością z dużym ryzykiem finansowym.

— Prywatny cyrk to duże ryzyko, nie tylko finansowe. To ogromne obciążenie psychiczne i odpowiedzialność za 60-osobowy zespół. Bywa, że nie jestem pewna czy będę miała pieniądze na wypłaty dla pracowników... W dzisiejszych czasach nie wszystkich stać na rozrywkę, nie zawsze namiot jest pełny.

— Przyzwyczailiśmy się do cyrków państwowych. Czym różnią się od nich cyrki prywatne?

— W zasadzie cyrków państwowych już nie ma, ponieważ są one w leasingu. Generalnie różnica polega na jakości sprzętu: cyrki państwowe posiadają sprzęt stary, wysłużony, bardzo wyeksploatowany. Wygląda obskurnie. Nasz pod względem estetycznym prezentuje się lepiej — ostatnio zakupiliśmy np. nowy piękny namiot. Nasi koledzy z cyrków państwowych nie mogą inwestować, gdyż muszą spłacać leasing. Poza tym tamte cyrki angażują artystów głównie z byłego ZSRR, my — mamy program międzynarodowy. W ubiegłym roku udało mi się zaangażować wspaniałych kenijskich akrobatów, w tym — sześciu skoczków z Maroka, których występy wzbudzają aplauz publiczności w całej Polsce. Chociażby z tego względu nasz program jest dwa razy droższy.

— Czy w cyrku znajdują zastosowanie zdobycze nowoczesnej cywilizacji, cuda techniki?

— Cyrk, pomimo że jest jedną z najstarszych sztuk świata, zawsze korzystał z najnowszych osiągnięć techniki. Bez świateł, nagłośnienia, sprzętu technicznego czy nawet telefonu komórkowego, dzięki któremu mamy kontakt ze światem, współczesny cyrk nie mógłby istnieć. Nasze maszty stawiane są (jedyne w kraju) nie przy pomocy siły ludzkiej, lecz motorów. Natomiast jeśli chodzi o sprawy artystyczne, istnieją dwie światowe tendencje: pierwsza to cyrk tradycyjny, z dużą ilością zwierząt, bogatymi strojami, przepychem i świecidełkami. Druga — cyrk bardziej nowoczesny, stawiający na teatr, grę aktorską, muzykę i choreografię. Jest to spektakl bez zwierząt. Programy takiego cyrku cieszą się dużo mniejszą popularnością, zarówno w Polsce, jak i w Europie. Nasza publiczność jest tradycyjna i preferuje tradycyjny model przedstawienia.

— Jest jeszcze — ostatnio często spotykana — chałtura cyrkowa...

— Chałturę robią nieprofesjonaliści, stawiający głównie na zysk. Zezwolenia na działalność dostaje praktycznie każdy. Na przykład czeskie cyrki (bardzo kiepskie) sprowadzali do Polski nie profesjonaliści, lecz różnego rodzaju agencje (zakłady drobiarskie, kluby sportowe) w celu podreperowania swojego budżetu. Proceder ten nie trwał na szczęście długo — publiczność, która raz się nudziła na programie, za drugim razem po prostu nie przyszła.

— Pochodzi pani z rodziny o wieloletnich tradycjach cyrkowych. Jak wygląda życie rodziny cyrkowej?

— Jesteśmy z mężem bardzo zajęci sprawami organizacyjnymi. Kiedyś wydawało się nam, że znamy cyrk od podszewki, a tak naprawdę orientowaliśmy się jedynie w sprawach artystycznych. Teraz sami musimy wiedzieć jak się zawiązuje linkę, wbija floki, jak się stawia maszty i rozkłada namiot. Jesteśmy za to wszystko odpowiedzialni.

— A dzieci?

— Mamy syna. Był z nami podczas wakacji. W czasie roku szkolnego mieszka z babcią. Czasami przyjeżdża do nas na soboty i niedziele, albo my wybieramy się do niego. W zimie, kiedy cyrk jest nieczynny, mamy dla siebie więcej czasu, ale wciąż pracujemy: przeprowadzamy niezbędne remonty, przygotowujemy nowy program, jeździmy po Europie w poszukiwaniu nowych numerów, spotykamy się z kolegami po fachu. Wbrew pozorom — w cyrku praca trwa przez cały rok.

GRAŻYNA ZIELIŃSKA

OTWIERAĆ ZAMKNIĘTE DRZWI JUŻ Z PAJĘCZYNAMI

POGRANICZE rozmawia:

z KRZYSZTOFEM PENDERECKIM, gościnnie występującym na inauguracji DNI MUZYKI ORATORYJNO-KANTATOWEJ w Przemyślu

ciąg dalszy ze str. 1.

— Jak podobało się Panu to co z Polskim Requiem zrobił Ryszard Peryt?

— Bardzo mi się nie podobało. Poszedł, po prostu, za daleko, a jest to utwór, którego nie powinno się pokazywać. Trochę to i moja wina, bo pozwoliłem na to. Było już kilka prób inscenizacji Pasji, ale wszystkie były w gruncie rzeczy niedobre.

— W jakich relacjach w Pana życiu pozostają do siebie harmonie: natury (np. parku w Lusławicach), muzyki, którą Pan pisze i Pańskiego wnętrza?

— O własnym wnętrzu nic nie wiem. Kształtowanie architektoniczne parku — sam go wymyśliłem i zagospodarowałem — jest bardzo podobne do pisania partytury. W obu sytuacjach trzeba mieć wizję: jak będzie wyglądał park po 40-50 latach oraz — gdy siedzę przy stole, słyszę utwór i potem realizuję pewną koncepcję, to wtedy gdy kładę nuty na pulpity muzyków, otrzymuję to co chciałem. Realizacji wizji parku nie zobaczę, ale będzie on przedłużeniem mojego życia; jest to zbliżone do tego co robię — koncepcja jakaś tutaj, która gdzieś później się sprawdzi. To tak jakby utwór, który się napisało włożyć do szuflady i nie byłby on wykonywany przez 50 lat.

— Dyrygując własnymi utworami pragnie Pan stworzyć model, wzorzec wykonawczy swoich dzieł. Czym kieruje się Pan przy doborze repertuaru i wyborze koncepcji interpretacyjnych dzieł innych twórców?

— Jeśli chodzi o moją muzykę, to najbardziej interesujące jest spełnienie tego, co nie zostało zrealizowane. Myśląc o utworze, nosząc się z nim przez miesiące, często lata, pewne rzeczy traci się po drodze. Niemożliwe jest zapisanie tego, co człowiek sobie wyobrazi. Dyrygując własnym utworem szuka się tego, co gdzieś odpadło. Biorąc partyturę Beethovena — którą przedstawiono już na wszystkie strony, zinterpretowano tak, że niby nic nie zostało — zawsze znajdzie się coś trudno uchwytnego i dlatego mnie to bardzo interesuje. Najłatwiej realizować muzykę romantyczną, bo tam te różne odchylenia są możliwe. W muzyce klasycznej to pole działania jest bardziej zawężone.

— Mamy Polskie Requiem. Planuje Pan stworzyć m.in. 2 opery (jedną dla dzieci), oratorium, kilka symfonii, dużo muzyki kameralnej. Podobno zamierza Pan również napisać jedną część do „Requiem pojednania'', mającego uczcić 50. rocznicę zakończenia II wojny. W przedsięwzięciu ma wziąć udział kilkunastu kompozytorów a utwór zostanie wykonany w sierpniu 95 r. w Stuttgarcie. Proszę coś więcej powiedzieć o samej idei i spodziewanym rezultacie.

— Jestem wrogiem takich zbiorowych kompozycji. Powiem panu szczerze — obiecałem p. Rillingowi (pomysłodawcy — JZ) *napisać Stabat Mater na solistów, chór i orkiestrę do tekstu łacińskiego nie wchodzącego w kanon tego Stabat Mater co znamy. W momencie kiedy okazało się, że przeliczyłem się w czasie — bo piszę koncert skrzypcowy, który miałem rok temu skończyć — i musiałem odmówić to Stabat Mater, nieopatrznie zgodziłem się napisać tę jedną część. Będzie to Agnus Dei.*

— Jak człowiek ze szczytów muzycznego Parnasu XX wieku widzi i ocenia rolę i znaczenie muzyki w życiu współczesnego człowieka. Jest to też pytanie o kondycję artysty, twórcy końca wieku.

— Żeby coś powiedzieć trzeba mieć jakiś dystans. Ten koniec wieku jest trochę niebezpieczny, są pewne zbieżności z końcem zeszłego wieku. Historycznie patrząc na nasz wiek — niby wszystko wraca, wszystko staje się możliwe. Istnieje też niebezpieczeństwo kiczu. Teraz, podobnie jak kiedyś, powstaje wiele złej sztuki; mamy zachłyśnięcie się łatwą sztuką amerykańskiej proweniencji. Występuje syndrom Micky Mouse, który jest obcym elementem w naszej europejskiej kulturze. „McDonald'' jest na Zachodzie wszędzie i walczyć z tym trudno. Typowe dla schyłku epoki jest odejście w kierunku okultyzmu. Myślę, że trochę otworzy nam oczy to co dzieje się na świecie, tzn. wojna w byłej Jugosławii a jeszcze coś może wydarzyć się w Rosji.

Przemyśl, 10.09.1994 r.

Rozmawiał
JERZY ZAJĄCZKOWSKI

PODRĘCZNIKOWE WARIACJE

Objuczony książkami współczesny uczeń przypomina wielbłąda. Tak go widzi 5-letni Piotruś.

JAK BY MAŁO BYŁO KŁOPOTÓW ŻYCIA CODZIENNEGO ktoś w Ministerstwie Edukacji Narodowej wprowadził prawdziwy galimatias z podręcznikami. Kiedyś w szkole podstawowej w danej klasie do nauki określonego przedmiotu wystarczył jednakowy dla całej Polski podręcznik. W ten sposób podręczniki służyły przez wiele lat. Książki były przy tym stosunkowo tanie. Poza tym tuż po zakończeniu roku szkolnego można było zaopatrzyć się w podręczniki na rok następny, a tylko sporadycznie brakowało niektórych pozycji z powodu opóźnień w druku. Teraz poligrafia została sprywatyzowana, unowocześniona, a produkcją podręczników zajmuje się wielu wydawców. Prześcigają się oni w zdobyciu rynku szkolnego i nie bez sukcesów: do księgarń dociera lawina podręczników i innej szkolnej literatury (akceptowanej przez MEN), której różnorodność i ceny przyprawiają o zawrót głowy! Wyprawka pierwszoklasisty kosztuje ok. 350 tys. zł, komplet podręczników dla klas starszych ok. 600 tys. zł. Bardzo drogie są książki do nauki języków obcych, szczególnie z wydań longmanowskich. Najtańszy zestaw kosztuje 120 tys. zł, najdroższy prawie dwa razy tyle.

Oprócz obowiązkowych podręczników są tzw. programy autorskie, wybierane przez nauczycieli. Np. dla klas VII i VIII w przemyskich księgarniach znajduje się 5 programów z chemii i przynajmniej 3 z fizyki. O wyborze któregoś z nich decyduje nauczyciel, choć wątpię, czy może on ocenić, jaki podręcznik autorski będzie najbardziej przydatny dla konkretnych uczniów.

Właściciele księgarń często obserwują, jak rodzice wysupłują ostatnie pieniądze, aby kupić dziecku „wyprawkę" na rok szkolny. A niejednokrotnie mają kilkoro dzieci w różnych szkołach, nie tylko w podstawówce. Jakoś nikt tego nie chce wziąć pod uwagę, a tendencja mnożenia podręczników wciąż narasta. Ja rozumiem, że trzeba dać zarobić wydawcom, ale wszystko powinno mieć swe granice. I dzieje się to w czasie, kiedy w wielu krajach, o trochę wyższym poziomie życia, odchodzi się od odrabiania lekcji w domu, kosztem intensyfikacji zajęć szkolnych. Liczba podręczników wcale nie świadczy o umiejętnościach ucznia i poziomie wiedzy. Często kończący szkołę podstawową nie potrafią poprawnie czytać i pisać, a o żałosnym poziomie niektórych absolwentów szkół średnich można przekonać się podczas egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Warto zastanowić się, czy nie można podręcznikowych wariacji złagodzić. Czy np. nie można odbywać ćwiczeń grupowych i zapisywać zadań w normalnych zeszytach, zamiast w ćwiczeniach przedmiotowych? Czy nie należy domagać się zmniejszania ilości podręczników i dodatkowych książek w nowym roku szkolnym? Przecież szkoła podstawowa to nie uniwersytet! Jak zawsze czekamy na listy.

Romuald Borysławski

POTRÓJNA PREMIERA
STUDIA IZABELIN

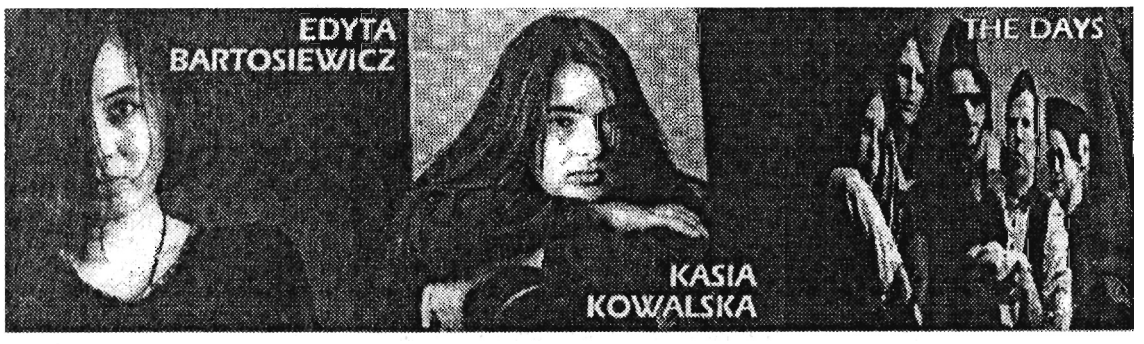

SEN. Po dwóch latach przerwy 12 września br. ukazała się w Izabelin Studio nowa płyta EDYTY BARTOSIEWICZ zatytułowana „SEN". W nagraniu tego materiału (poza Krzysztofem Polińskim — perkusja) wzięli udział nowi muzycy: Michał Grymuza — gitary, Radosław Zagajewski — bas, Krzysztof Palczewski — klawisze. Realizacją nagrań zajął się najlepszy specjalista w kraju — Leszek Kamiński. Poprzednia płyta była w całości anglojęzyczna — na nowej osiem piosenek w języku polskim. Promujący płytę tytułowy utwór „Sen" bardzo szybko osiągnął pierwsze miejsca na wszystkich listach przebojów (również zwycięstwo w czerwcowej edycji Muzycznej Jedynki). Trasa koncertowa promująca ten materiał wiodła od Warszawy poprzez Lublin, Rzeszów, Kraków, Wrocław, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk do Łodzi.

GEMINI. Edycie Bartosiewicz jako gość towarzyszy KASIA KOWALSKA. Śpiewa dużo o miłości, raz jest smutna, a raz agresywna — przekonuje, że temat stary jak świat jeszcze się nie wyeksploatował. Swoją przygodę z muzyką zaczęła w szkole średniej. Śpiewała wtedy piosenki swych ulubionych wokalistek — Kate Bush, Sinead O'Connor, Barbary Streisand. W 1991 roku Kasia Kowalska wzięła udział w sesji nagraniowej zespołu GENOCIDE, a niedługo potem, z grupą TALKING PICTURES nagrała płytę długogrającą, którą opublikowały Polskie Nagrania. Najważniejszym do tej pory wydarzeniem w jej biografii były występy (w Krakowie oraz w Warszawie) przed BOBEM DYLANEM. Jej koncerty spotkały się z ciepłym przyjęciem. 12 września br. ukazał się debiutancki materiał Kasi Kowalskiej zatytułowany „GEMINI". Wokalistce towarzyszy zespół Evergreen w składzie: Wojtek Wójcicki — gitara, Jarek Chilkiewicz — gitara, Wojtek Kuzyk — bas, Sławomir Piwowar — klawisze, Krzysztof Patocki — perkusja.

DISHARMONIC BURGER KILL. Trzecią wrześniową premierą był drugi album grupy THE DAYS zatytułowany „DISHARMONIC BURGER KILL". Po ubiegłorocznej trasie koncertowej z zespołem HEY, grupa zagrała kilkanaście koncertów w całym kraju oraz przystąpiła do realizacji nowej płyty (w zawężonym składzie — bez gitarzysty Dariusza Kurmana). Efektem zmiany składu jest inne brzmienie zespołu. Bardziej selektywne, cięższe, dojrzałe — zbliżające się do obecnych trendów w muzyce. Muzyka stała się bardziej skomasowana. W czerwcu 1994 The Days zostali zaproszeni przez kanadyjską Polonię do zagrania podczas festiwalu w Toronto jako gwiazda całej imprezy. Występ zespołu obserwowało 4000 osób zgromadzonych w amfiteatrze. Aktualny skład zespołu The Days: Grzegorz Porowski — śpiew, Daniel Wojciech Macuk — gitary, Marcin Macuk — bas, Piotr Ostrowski — klawisze, Lech „Groszek" Grochala — perkusja.

Nie jestem „kujonem"...

— mówi ALBIN WIŚNIEWSKI, uczeń IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, brązowy medalista Międzynarodowej Olimpiady Chemicznej w Oslo

— Po raz pierwszy wystartowałeś w olimpiadzie chemicznej i odniosłeś sukces...

— Niezupełna to prawda. Już w Szkole Podstawowej nr 2 w ósmej klasie brałem udział w konkursach przedmiotowych z matematyki, fizyki i chemii. Z fizyki zająłem I miejsce w województwie. W liceum interesują mnie przedmioty biologiczno-chemiczne oraz matematyczno-fizyczne. W klasie trzeciej wystartowałem w olimpiadzie chemicznej i na jej dwu etapach byłem pierwszy w Rzeszowie. Spośród 24 jej uczestników, siedmiu z nas znalazło się w reprezentacji makroregionu. Z naszego województwa miałem kolegów z szkół średnich Jarosławia i Przemyśla.

— Potem była Warszawa...

— Zwycięzcy poszczególnych okręgów w kraju w liczbie 110 uczniów, spotkali się w kwietniu na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, by walczyć o prawo reprezentowania naszego kraju na Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Oslo. Udało mi się znaleźć w wytypowanej czwórce wraz z Konradem Pałkowskim z Gdańska, Dariuszem Grzegórskim z Lublina i Tomaszem Zielińskim z Łodzi.

— Jesteś skromny. Mówisz „udało mi się", a tak naprawdę masz wiedzę.

— Mówiąc szczerze z wiedzą nie miałem problemów. Z zadaniami też. Problemy zaczęły się w laboratorium z miareczkowaniem. Nie da się tego zrobić bez praktyki w prawdziwym laboratorium, o którym w małym Lubaczowie można tylko pomarzyć. Na wyjazdy mnie nie stać. Nie mam ojca, mamusia żyje ze skromnej renty...

— Jak przygotowywałeś się do startu w Oslo?

— Przez 2 tygodnie byliśmy „na zgrupowaniu" w stolicy. Pod nadzorem profesorów Uniwersytetu Warszawskiego „przerobiliśmy" cały materiał. Tylko dzień miałem na miareczkowanie i to okazało się za mało, by zwyciężyć w Norwegii. Właśnie z tym miałem problemy. 1 proc. różnicy, to zbyt dużo, by być w czołówce. Tu potrzeba długich prób i ćwiczeń, by być dobrym. To zdecydowało, że zdobyłem w Oslo tylko brązowy medal i dyplom, upoważniający do przyjęcia mnie na studia bez egzaminu wstępnego.

— Jaka była konkurencja w Norwegii i jak porozumiewaliście się między sobą?

— Olimpiada chemiczna trwała 8 dni, od 3 do 11 lipca br. Wzięło w niej udział około 160 zawodników z całego świata, m.in.: Japonii, Chin, USA, Kanady, Meksyku, Arabii Saudyjskiej. Obowiązującym językiem był angielski. W jednym dniu rozwiązywaliśmy zadania. Opisy prac laboratoryjnych tłumaczyli nam opiekunowie grupy — dwaj profesorowie z UW. Nie było możliwości zniekształcenia wyników, gdyż ich opisy i nasze doświadczenia weryfikowało międzynarodowe jury. Ja i moi dwaj koledzy zdobyliśmy brązowe medale, a kolega z Łodzi — srebrny. Mieszkaliśmy w ośrodku akademickim. Organizatorzy zapewnili również rozrywki. Byliśmy na wycieczce nad morzem i w wesołym miasteczku.

— Kto w Lubaczowie przygotowywał Cię do olimpiady?

— Przygotowywałem się sam. Pomagała mi pani profesor Krystyna Kobiałka. Podsuwała odpowiednią literaturę, pożyczała swoje akademickie podręczniki. Dobrze wyposażona jest też nasza miejska biblioteka i pedagogiczna. Trochę mam własnych książek, odczynniki kupuję w Rzeszowie. Mam trochę sprzętu i robię doświadczenia w piwnicy.

— Jaki wybierzesz kierunek studiów?

— Na to jeszcze czas. Przede mną w tym roku matura. Wybiorę się chyba na Uniwersytet Jagielloński. Szkoda, że nie mamy w liceum rozszerzonego programu z języka angielskiego...

— Jak przyjęli twój sukces szkolni koledzy?

— Spokojnie. Nie zdziwili się. Wiedzieli, że mnie stać na wiele. Na lekcjach wyróżniam się z chemii i matematyki. To co robimy z panią profesor Janiną Roczniak, bardzo jest pomocne w chemii. Nie ma chemii bez matematyki. Nie jestem „kujonem". Mam czas i na inne rzeczy. A kontakt z chemią sprawia mi przyjemność.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR

Podziękowanie

Samorząd Uczniowski przy Zakładzie Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu serdecznie dziękuje firmie Marko-Exim za przekazane nieodpłatnie produkty spożywcze i chemiczne.

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI
tel. 47-631
KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7
tel. 47-631
od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

SPRZEDAŻ:

1. II i III p. kamienicy w Przemyślu (Rynek), 420 m² (4 lokale: dwa po 125 m² i dwa po 85 m²), w stanie surowym, pow. mieszkalnej lub biurowo-usługowej. Możliwa sprzedaż lokali oddzielnie. **Cena** — 2,5 mln zł za m² aktualna do końca września.

2. Dom 100 m² (komfort), działka 50 arów — w Nehrybce. **Cena** — 650 mln zł.

3. Stylowy dworek, 305 m², do remontu (5 mieszkań), woda i knalizacja miejska — działka 14 arów w Przemyślu. **Cena** 1,2 mld zł (do negocjacji).

4. Dom 200 m² (pow. całkowita): wysokie podpiwniczenie, parter, poddasze (mieszkalne); 9-arowa działka — w Siedliskach. **Cena** — 700 mln zł (do negocjacji).

5. 16-arowa działka w Przemyślu (w okolicach cmentarza głównego). **Cena** — 12 mln zł za ar.

6. Działka 30-arowa (gaz, e. elektr., studnia) w Wapowcach. **Cena** — 7 mln zł za ar (do negocjacji).

7. Dom 98 m² (po kapitalnym remoncie), garaż, działka na Wilczu. **Cena** — 700 mln zł. Ewentualnie zamiana na mieszkanie w starym budownictwie lub 1/2 domu.

8. Działka 30-arowa (gaz, e. elektr.) na Zielonce. **Cena** — 180 mln zł (do negocjacji).

9. Działka 60-arowa (możliwy podział) w Pikulicach. **Cena** — 3,5 mln zł za ar (do negocjacji).

10. Dom w Przemyślu, 230 m² (5 pokoi, kuchnia, 2 łazienki z w.c.), komfort; garaż; 4 ary działki; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. Cena 1,2 mld zł (do negocjacji).

11. Działka 48 a (s. elektr., gaz, studnia), na Lipowicy. **Cena** — 320 mln zł (do negocjacji).

12. Działka (budowlana; gaz, e. elektr.) 8-arowa, wieczyste użytkowanie — na os. Tatarskim. **Cena** — 10 mln zł/ar.

13. 3 działki 9-arowe, działki: 10 a i 14 a — w Ostrowie (na granicy miasta). **Cena** — 9 mln/ar.

14. 2 działki 11,86 a każda, pełne uzbrojenie — na Bakończycach. **Cena** — 10 mln zł za ar (do negocjacji).

15. Rozpoczęta budowa domu 160 m² (I p. nakryte) na działce 10-arowej w Ostrowie. **Cena** — 300 mln zł.

16. Działka 4-arowa (rekreacyjna) z podpiwniczonym domkiem letniskowym przy ul. Bielskiego. **Cena** — 22 mln zł (do negocjacji).

17. Dom 130 m² (pow. mieszkal.) komfort, działka 8 a w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1,4 mld zł (do negocjacji).

18. 1/2 domu (jest podział fizyczny), 45 m² (2 pokoje, kuchnia, łazienka, wc), możliwość nadbudowy; działka 6-arowa na Bakończycach . **Cena** — 300 mln zł (do negocjacji).

19. Dom w Ostrowie, 200 m² (5 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki z w.c., 2 oddzielne wejścia, garaż, taras), komfort; działka 18 arów. **Cena** 1,1 mld zł (do negocjacji).

20. 1/2 kamienicy (jest podział fizyczny), 80 m², pełne uzbrojenie; działka 1,5 a; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej — przy ul. 3 Maja (w Przemyślu). **Cena** — 650 mln zł (do negocjacji).

21. Działka 8-arowa (budowlana; gaz, e. elektr., wodociąg — w pobliżu) w Ostrowie. **Cena** — 110 mln zł (do negocjacji).

22. Lokale użytkowe w Przeworsku: 99 m² i 111 m² (pełne uzbrojenie), możliwość podziału. **Cena** — 5 mln zł za m².

ZAMIANY:

1. 60 m² (3 pokoje), II p., spółdzielcze lokatorskie za Zasaniu — na 35 do 40 m² (2 pokoje, gaz), I do III p.

2. 50 m² (2 pokoje, kuchnia, łazienka, wc; gaz) na parterze, kwaterunkowe na Zasaniu — na większe (minimum 70 m²).

3. 70 m², parter (2 pokoje, kuchnia, łazienka; piece, gaz doprowadzony do budynku), kwaterunkowe przy ul. Barskiej — na 30-35 m² (koniecznie z c.o.).

KUPNO:

1. 35-45 m² w starym budownictwie, może być do remontu.

2. Dom 200-220 m² z działką w Przemyślu.

3. 3-,4-pokoje (I lub II p.) w Przemyślu (Zasanie).

4. 50-60 m² (komfort) w Przemyślu (Zasanie).

5. 3-pokojowe spółdzielcze na Kazanowie — do kwoty 320 mln zł.

POSZUKUJEMY DO WYNAJĘCIA...

... Lokalu do 40 m² (parter, wejście od ulicy) w centrum Przemyśla. Możliwość zapłaty czynszu za rok z góry.

... lokali 50 m², 80 m², 100 m² w centrum Przemyśla.

... mieszkań: kawalerek, M-2, M-3, M-4 w Przemyślu.

OFERUJEMY DO WYNAJĘCIA:

1. Dom ok. 200 m² (komfort, z tel.) w Przemyślu. Na cele mieszkalne oraz nieuciążliwą działalność gospodarczą.

2. Dom 400 m² (stan surowy zamknięty, gaz, e. elektr., woda, szambo); 2 garaże; utwardzony dojazd. Wynajem na 3 lata na działalność gospodarczą.

BIURO NIERUCHOMOŚCI
» DIHARD «
Spółka z o.o.
Jarosław, ul. Kruhel Pełkiński 10 a
tel. (0-194) 34-77, 60-14
przyjmuje i oferuje do sprzedaży:
✦ DZIAŁKI ✦ MIESZKANIA, DOMY ✦ OBIEKTY HANDLOWE
Czynne od wtorku do soboty w godz. 10-14
O K A Z J A !!!
Oferujemy do sprzedaży — niedrogo —
DOM MIESZKALNY JEDNORODZINNY w JAROSŁAWIU
GW-296/5

PAŃSTWOWA SŁUŻBA OCHRONY ZABYTKÓW
Przemyśl
ul. Waygarta 8
XERO
od godz. 8 do 15

PRYWATNY GABINET CHIRURGICZNY
Przemyśl, ul. Glazera 10
od poniedziałku do piątku
w godz. 16 — 17
Wizyty domowe
Tel. 46-769
GB-02

Uwaga mieszkańcy Przemyśla i okolic!
Nowo otwarty sklep mięsny
PRZEMYŚL
ul. RATUSZOWA 5
OLIMPEX
o f e r u j e :
szeroki asortyment mięsa, wędlin i konserw wieprzowych, wołowych, z kurczaka, z indyka produkcji zakładów mięsnych
„Jarosław", „Constar", „Indykpol"
Zapraszamy na zakupy!
GW-314/6

Koncern „LWIW PRYŁAD"
proponuje aparaturę kontrolno-pomiarową dla zakładów energetycznych,
aparaturę do analiz medycznych
oraz
elektryczny sprzęt gospodarstwa domowego
Nasz adres:
Ukraina, 290026 Lwów
ul. Stryjska 486
Dział Marketingu
Międzynarodowego
fax 7/0322/394847
telefony: 7/0322/394836, 394895, 394528
UD

NAJWIĘKSZA W REGIONIE
hurtownia rajstop „EDAL"
Rzeszów, ul. Okulickiego 6
tel. 344-61 (wew. 28)
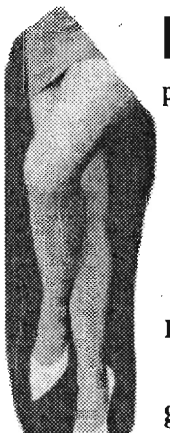
Zaprasza:
poniedziałek - piątek
8 — 16
soboty
8 — 12
Duży wybór
r a j s t o p
- pełna gama kolorów
GK-325/5

Chcemy, aby nasi ludzie dużo zarabiali

POGRANICZE rozmawia z przewodniczącym Rady Nadzorczej GS „SCh" w Jarosławiu HENRYKIEM KARDASZEWSKIM, przewodniczącym komisji rewizyjnej KAZIMIERZEM MISIĄGIEM oraz prezesem zarządu TADEUSZEM SZYNALEM

— Panie Kazimierzu, jest pan najstarszym stażem spółdzielcą. Czy mógłby pan przypomnieć początki spółdzielni?

— To prawda, posiadam książeczkę członkowską z numerem pierwszym, założoną w maju 1957 roku. Nasza spółdzielnia w maju br. obchodziła 37 „urodziny". Na początku zajmowaliśmy się handlem, przeważnie artykułami spożywczymi. Głównie solą, która w tamtych czasach była rarytasem i dzieliło się ją na kilogramy. Spółdzielnia do sprzedawanych artykułów „dobijała" 20 % marży.

— Czy rola spółdzielni ograniczała się tylko do handlu?

— Ależ nie! Jednym z głównych założeń spółdzielni w tamtych latach, była pomoc rolnikom. W dużym stopniu jednoczyła ruch chłopski. Można powiedzieć, że była jakby schroniskiem dla osób, które nie miały pracy, żyły w trudnych warunkach. Najlepszym przykładem może być pan Szczepański — były szef AK. Mając „odgórny" zakaz (oczywiście mam na myśli partię), żadna instytucja na terenie Jarosławia i jego okolic nie wyrażała zgody na przyjęcie do pracy byłego „akowca". Natomiast Gminna Spółdzielnia nie tylko przyjęła go w swoje szeregi, ale również powierzyła mu stanowisko wiceprezesa.

— Czy były inne tego typu sytuacje?

— Owszem. Wiemy jaki był stosunek partii do Kościoła... Nasza spółdzielnia jako jedyna w latach 60-tych pomagała w budowie i remontach kościołów. Poprzez spółdzielnię sprowadzano np. wagon cementu, który rozpisywano na poszczególnych chłopów, zaś sam cement dostarczany był na teren danej plebanii. Tak samo robiono z drutem, wapnem i innymi materiałami budowlanymi.

— Jednym słowem wasza spółdzielnia stała się jakby współtwórcą kościołów. Panie Henryku, czy pan — jako Przewodniczący Rady Nadzorczej — mógłby zobrazować strukturę organizacyjną waszej spółdzielni?

— Nasza spółdzielnia liczy obecnie 830 członków. Posiadamy piętnastoosobową Radę Nadzorczą oraz zarząd, w skład którego wchodzi prezes i dwóch członków, którzy swoją funkcję pełnią społecznie. Chciałbym podkreślić, że współpraca między Zarządem a Radą Nadzorczą układa się bardzo dobrze. W poprzednich latach zdarzały się wypadki, że po śmierci rodziców ich udziały przepisywano na dzieci, które przez długi czas nie wiedziały o tym. Obecnie porządkujemy wszystkie te niewyjaśnione sprawy. Jesteśmy zainteresowani współpracą z partnerami solidnymi, uczciwymi, zaangażowanymi oraz tymi, którym zależy na dalszym rozwoju spółdzielczości.

— Kto może zostać członkiem spółdzielni i na jakich zasadach?

— Członkiem naszej spółdzielni może być każdy rolnik, który wykupi udział w minimalnej kwocie 1 mln zł oraz wpłaci wpisowe w kwocie 50 tys. zł. Jesteśmy otwarci na współpracę nie tylko z rolnikami, ale również z firmami państwowymi i prywatnymi. Po upływie roku jest możliwość dopisania do udziału dewidendy.

— A jak przedstawia się działalność spółdzielni? — pytam prezesa zarządu Tadeusza Szynala.

— W związku z trudną sytuacją ogólnokrajową nasza spółdzielnia również przechodziła trudny okres — w 1990 roku. Nie chcieliśmy pozbawić pracy naszych członków i powiększać liczby ludzi bezrobotnych. Dewizą naszą stał się nie zarobek, ale obsługa rolników, a przede wszystkim naszych członków. Wydzierżawiliśmy wtedy nasze sklepy pracownikom, wydłużając im termin płatności oraz pobierając symboliczne czynsze. Obecnie kładziemy duży nacisk na działalność handlową i produkcyjną. Otworzyliśmy składy fabryczne materiałów budowlanych i stali. Sprowadzamy je z Zakładów Stolarki Budowlanej w Wołominie, ze „Stolbudu", z Cementowni „Ożarów"...

— Gdzie znajdują się te składy?

— Skład stali znajduje się w Muninie, skład materiałów budowlanych — w Garbarzach i Jarosławiu przy ul. Pruchnickiej, cementu — w Muninie, Garbarzach, Wólce Pełkińskiej. Czynne są w godz. od 7 do 15, zaś główny skład materiałów budowlanych w Jarosławiu przy ul. Pruchnickiej czynny jest w godz. od 7 do 17. Chciałbym podkreślić, że CENY MAMY NAJNIŻSZE W REGIONIE.

— Co jeszcze ma spółdzielnia do zaoferowania swoim klientom?

— Prowadzimy m.in. sprzedaż maszyn rolniczych w systemie ratalnym. Pierwsza rata wynosi 30 % ogólnej kwoty, pozostałą część rozkładamy na 6 nie oprocentowanych rat. Członkowie spółdzielni zwolnieni są od 10 % opłaty manipulacyjnej. Sprzedażą ratalną objęte są nie tylko maszyny rolnicze, ale również inne artykuły. Przy większych zakupach oferujemy własny bezpłatny transport. Oczywiście, przy zakupie mniejszej ilości towaru również służymy własnym transportem, pobierając niewielką opłatę (w granicach 5000 za kilometr). Są to koszty paliwa. Prowadzimy również sprzedaż hurtową śruty sojowej oraz premixów do pasz, głównie dla hodowców drobiu (ale nie tylko) nie różnicując przy tym cen. Dla odbiorców większej ilości towarów stosujemy upusty cenowe. Gminna Spółdzielnia jest jedynym w regionie eksporterem fasoli do Hiszpanii, Włoch, Austrii. W ubiegłym roku eksport przyniósł nam ok. 3 mld zł.

— Jest to bardzo duże osiągnięcie, gratuluję, ale spółdzielnia zajmuje się nie tylko sprzedażą...

— Oczywiście, że nie. Prowadzimy skup wszystkich zbóż i innych płodów rolnych. Udzielamy nie oprocentowanych kredytów swoim członkom. Natomiast w obecnym roku uruchomiliśmy mieszalnię pasz i wytwórnię makaronu (która jest naszą dumą), wykorzystując bezużyteczne magazyny na zapleczu domu handlowego „Rolnik". Na nasz makaron mamy chętnych nawet z Rzeszowa. Marzeniem naszym jest, aby ludzie związani z naszą spółdzielnią dużo zarabiali.

— Życzę powodzenia w realizacji marzeń.

Rozmawiała Lidia KOPISZ

Promocja

Orzeł i reszta

Sztuka bredzenia

W **„Rzeczypospolitej''** (nr 211) snuje swoje rozważania na temat dróg OD komunizmu Jakub Karpiński, dziś dyrektor Instytutu Politycznego w Warszawie, przedtem w opozycji (nawet siedział) i na emigracji. Oczywiście mamy demokrację i każdy może mówić i pisać co chce, byle tylko nie naruszał tzw. wartości chrześcijańskich, nie robił fotomontaży na wzór tygodnika **„Wprost''**... W zasadzie więc nie powinienem się zajmować pisaniną Karpińskiego (rocznik 1940), ale pewne jego słowa mnie po prostu wnerwiły. *„W kraju komunistycznym* — pisze on i ma na myśli również PRL — *można było spotkać uczciwego dziennikarza sportowego lub adwokata, ale trudno było wybrać bez wahań zawód dziennikarza lub prawnika, w przeciwieństwie na przykład do zawodu lekarza lub inżyniera. W komuniźmie istniały pewne pozostałości prawa, niektóre rodzaje spraw mogły być prowadzone bezstronnie i z należytym poszanowaniem sprawiedliwości, tak jak w gazetach można było znaleźć pewne rodzaje informacji, ale zawody dziennikarza lub prawnika, a tym bardziej wojskowego lub policjanta, były szczególnie podatne na nieprzyjemne kompromisy i sprzedajność''*.

Ciekawe, czy zawód dziennikarza wybrał bez wahań Dariusz Fikus, szef **„Rzeczypospolitej''**, którego talent w tej dziedzinie nie objawił się dopiero po 4 czerwca 1989 roku? Znam przecież jego pióro z łamów „Polityki'' redagowanej przez M.F. Rakowskiego. I chciałbym zapytać p. Karpińskiego: czy on rzeczywiście nie wierzy, iż w PRL — zarówno w dziennikarstwie, sądownictwie, wojsku czy milicji — pracowali również ludzie ideowi, wierzący w ustrój, w którym przyszło im żyć?

A o sprzedajności milicji (PRL) i policji (RP) lepiej niech p. Karpiński nie mówi i nie dokonuje porównań! *„W gdańskiej komendzie wykryto przypadki korupcji''* — to wielki tytuł na pierwszej stronie dzisiejszego (13 bm.) numeru „Życia Warszawy''. A dodajmy do tego to, czym się wsławiła policja poznańska!

Oczywiście ja mam tutaj na myśli późniejszy okres PRL, powiedzmy po Październiku 1956 r. i zdaję sobie sprawę z bezeceństw, jakie przyniósł ze sobą okres stalinowski. Czasów PRL nie można wsadzić do jednego worka! One się bowiem zmieniają i my się w nich zmieniamy *(tempora mutantur et nos mutamur in illis)*, głosili to już Rzymianie! Dyrektor Instytutu Politycznego powinien szczególnie ważyć słowa!

Dosyć na ten temat, bo wzajemnie i tak się nie przekonamy, ale w tejże „Rzeczypospolitej'' znajduję i inne teksty, które powodują co najmniej zdziwienie. Kilka tygodni temu Janusz Rolicki, niegdyś as TVP Szczepańskiego, zastanawiał się, co by było, gdyby w 1939 roku Polska poszła ręka w rękę z Hitlerem. *„Jedno jest niewątpliwe* — stwierdza — *że z rubieży Małaszewicz i Zbrucza z polskimi stu dywizjami już w pierwszym uderzeniu niemieckim musiałyby paść tak Moskwa, jak i Leningrad, a wówczas Anglia, mimo całej swej determinacji, nie miałaby, nawet do spółki z Ameryką, szansy wygrania tej wojny. Losy ludzkości potoczyłyby się odmiennie''*.

Nie lubię „gdybania'', ale Rolicki jeszcze bardziej mnie wnerwił niż Karpiński. Skąd on znalazł te sto polskich dywizji? I dlaczego był taki pewien, że te dywizje zgodnie pomaszerują z Niemcami śladem Napoleona? Ostatecznie Hitler miał w społeczeństwie polskim inną markę niż Napoleon Bonaparte! Można więc przypuszczać, że Polacy zbuntowaliby się przeciwko własnemu rządowi i nie wiadomo, czy przy tym „gniewie ludu'' Mościckiemu udałoby się prysnąć przez most w Zaleszczykach...

A Anglia z Ameryką i z innymi sojusznikami wbrew temu, co bredzi Rolicki, wygrałaby tę wojnę. Może nie w 1945 roku, ale w 1950 roku, albo i później? I zapewne nie Hiroszima i Nagasaki padłyby ofiarą bomby atomowej, ale Hamburg i Berlin! Bo Japonia byłaby na drugim planie...

Nie sposób w tych rozważaniach pominąć powojennych granic Polski. Jeśli Polska by istniała, bylibyśmy czymś na kształt Księstwa Warszawskiego, a o Szczecinie czy Wrocławiu to nawet byśmy nie pomarzyli, a Stalin — zwycięzca przyłączyłby do swego imperium może i Przemyśl, Chełm czy Łomżę ...

Zastanawiam się po co „Rzeczpospolita'' marnuje papier na propagowanie myśli Rolickiego? Naród ma płakać, że Rydz-Śmigły, „nasz drogi, dzielny wódz'' (jak śpiewano) ponownie nie pomaszerował na Kijów jak w wojnie z bolszewikami w 1919-1920 roku? Ale mimo wszystko Armia Radziecka, choć pozbawiona marszałka Tuchaczewskiego, którego Stalin, jak i wielu innych wojskowych, zgnoił kompletnie i dosłownie, to nie była już Armia Czerwona z czasów porewolucyjnych! Nawet gdyby Hitlerowi udało się zdobyć Moskwę, podzieliłby on los Napoleona! Zapewne później, jak wspomniałem, ale jednak!

To wszystko, o czym wyżej, wcale nie usprawiedliwia Stalina za 17 września 1939 roku, kiedy to Polska otrzymała nóż w plecy, a później jej obywateli wysyłano na sybiryjską katorgę. Chwilami jednak, choć (co napisałem) „gdybania'' nie lubię, zastanawiam się, jak potoczyłyby się losy wojny, gdyby Hitler zaatakował ZSRR w 1941 roku z przedwojennej wschodniej granicy Polski? Zdobyłby wówczas (oczywiście bez pomocy Polaków) Moskwę i Leningrad? Być może. No i w tym miejscu nie chcę się powtarzać, bo musiałbym napisać to samo, co już napisałem nieco wyżej... Wystarczy spojrzeć na mapę: sama Rosja to nie tak bardzo mniejszy kraj niż Związek Radziecki! Zresztą życie wykazuje, że wieloletnie więzy ekonomiczne, pomieszanie rodzin (np. ojciec Rosjanin, matka — Ukrainka lub odwrotnie, czy inaczej, czyli matka Białorusinka), a ojciec Rosjanin...), długoletnia wspólna historia, wspólne losy — to coś, czego nie przezwyciężą się z dnia na dzień! Białoruś np. ogłosiła niepodległość, ale prezydentem wybrano tam w powszechnym, demokratycznym głosowaniu człowieka, który wypowiada się za bardzo silnymi związkami z Rosją, że tak powiem delikatnie...

Nie potępiam ani na chwilę Białorusinów, bo nie chcę wtrącać się w ich sprawy wewnętrzne, których za bardzo nie znam, ale znam za to Polskę i z przerażeniem czytam, że nasz minister spraw zagranicznych, w wywiadzie dla austriackiego pisma nawołuje Zachód, aby ten wobec Rosji stosował metodę kija i marchewki. Mówi tak niemal w przeddzień wizyty premiera Czernomyrdina nad Wisłą. Pogratulować dyplomatycznego kunsztu! Był kiedyś wyświetlany na naszych ekranach film pt. *„Mysz, która ryknęła''*. Nie wiem, o czym on traktował, ale tytuł coś mi tu pasuje!

Władze III Rzeczypospolitej zachowują się często tak, jakby nie zapamiętały żadnych nauk z tragicznego Września. Tylko NATO i NATO. Jak najszybciej do NATO! Niech sobie Rosjanie protestują, niech się wściekają, ale my nie byle jacy, chłopcy krakowiacy...

Tymczasem Pat Buchanan, przedstawiciel amerykańskiej prawicy, który z całą pewnością nie wyraża tylko swoich poglądów, napisał ostatnio na łamach **„The Washington Times''**, że *„włączenie Europy Wschodniej do NATO pociągałoby za sobą obietnicę USA, że te gotowe są do ewentualnej wojny z Rosją. To byłoby szaleństwem. W 1994 roku takie zobowiązanie ze strony Ameryki byłoby po prostu niewiarygodne''*. I dodaje: *„Bolesna prawda jest taka: USA nie są w stanie i w 1999 roku obronić Polski bardziej niż Anglia i Francja mogła ją obronić w 1939 roku!''*.

Czołowy publicysta amerykański, Walter Lippman stawia jakby kropkę nad „i'', kiedy pisze: *„Dobre rozwiązanie problemu zachodnich granic Rosji zależy od tego, czy kraje graniczące z nią w tym regionie przyjmą politykę neutralizacji i czy Rosja będzie ją respektować i popierać...''*.

Zastanawiam się, czy Olechowski otrzymuje od swych pracowników z MSZ tylko takie wycinki z prasy, jakie chciałby oglądać? A niektórzy mówią, że właśnie jego trzeba wysunąć na stanowisko prezydenta RP! Ja już wolę Lecha Wałęsę! Z dwojga złego!

13 września 1994 r.

M. A. JAWORSKI

Wielka radość w Pawłosiowie

Po raz drugi w br. uzasadnione powody do radości mają pawłosiowianie. W czerwcu fetowali wywalczenie przez piłkarzy Czarnych upragnionego awansu do klasy regionalnej. 1 września swój wielki dzień święcili inicjatorzy budowy oraz uczniowie szkoły, którzy rozpoczęli rok szkolny w nowym, pachnącym jeszcze farbą budynku.

Budowa 14-oddziałowej szkoły trwała aż 7 lat, a tempo prac prowadzonych przez niezawodne Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Szówska uzależnione było jedynie od ich finansowania, a wiadomo, że oświata do krezusów nie należy. Honorowym gościem podniosłej uroczystości był biskup Tadeusz Moskwa. W Pawłosiowie szykuje się kolejne w tym roku, trzecie już „wielkie święto''. 14 października w Dniu Edukacji Narodowej spodziewana jest wizyta min. Łuczaka. Pawłosiowianie po cichu liczą, że wicepremier nie przyjedzie z „pustymi rękami''.

(bz.)

U W A G A !

Mieszkańcy Polski południowo-wschodniej

CANDY *hurtownia zabawek i art. szkolnych*

oferuje ponad 1000 wzorów zabawek renomowanych firm zachodnich. Duży wybór pluszowych maskotek.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 — 16

Rzeszów, ul. Okulickiego 6, tel 347-55 (wewn. 22)

Zapraszamy również do naszych sklepów:

Rzeszów, ul. Bernardyńska 3 oraz Rejtana 49a (Pawilon „PEWEX'')

Życzymy udanych zakupów !!!

GK-326/5

EUROKAR PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNO-HANDLOWE

35-959 RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 19
tel. 320-23 tel./fax 320-24

OFERUJE wyjazdy do:

☆ WŁOCH
— Wenecja, Bolonia, Florencja, Rzym, Neapol
☆ FRANCJI
— Lille, Billy Montigny, Lens, Paryż

Informacja oraz zakup biletów:

✦ EUROKAR Rzeszów, ul. Grunwaldzka 19, tel. 320-23, 320-24
✦ EUROKAR Mielec, ul. Drzewieckiego 9/9, tel. 62-58
✦ EUROKAR Jarosław, ul. Lubelska 31, tel. 30-48
✦ EUROKAR Sanok, ul. Mickiewicza 12, tel. 34-587

LUKSUSOWE AUTOKARY

Zajazd „DYMARKA'' w Dąbrówkach k. Łańcuta, tel. 25/32-81

Restauracja i hotel położony w kompleksie leśnym przy trasie Łańcut — Leżajsk.

Doskonałe warunki klimatyczne.

Hotel dysponuje pokojami 2-, 3- i 4-osobowymi z łazienką i TV-sat.

Restauracja serwuje zdrowe i urozmaicone menu.

GK-327/5

Punkt dla KPN

Tak się jakoś złożyło, że zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym mam do partii politycznych stosunek — rzec by można — nijaki. Nie interesują mnie ich krzykliwe i, a jakże, „mocne'' programy, ani też publiczne występy mniej lub bardziej ważnych i znaczących polityków wciskających nam swój polityczny kit. Partie oceniam po konkretach — efektach ich działalności, które dobrze służą społeczeństwu, a takich, niestety, mamy jak na przysłowiowe lekarstwo.

Z takim, przyznam dość sceptycznym nastawieniem, udałem się na konferencję prasową jaką w 15-rocznicę działalności swojej partii zorganizował przemyski okręg Konfederacji Polski Niepodległej — skupiający (tylko, czy aż?) około 300 członków. Spóźniłem się nieco, ale niewiele straciłem, gdyż tę część konferencji pochłonęły rozmowy o personaliach, rozważania o możliwości rozpadu klubu poselskiego KPN („secesja'' okręgów północnych) oraz zapewnienia o słusznej linii — politycznej tej właśnie partii. Wszedłem w najlepszym — ze społecznego punktu widzenia — punkcie, kiedy to omawiano motywy, którymi kierował się przemyski okręg, apelując do Rady Miejskiej w Przemyślu oraz innych samorządów gminnych (także na naszych łamach) o stworzenie możliwości powrotu do ojczyzny Polakom z Kazachstanu.

Jak zapewnił (nie tylko mnie) obecny na konferencji wiceburmistrz Jarosławia p. Andrzej T. Mazurkiewicz — władze tego miasta chcą umożliwić powrót do Polski dwóm rodzinom i KPN, którego aktywnym działaczem jest od lat także mój rozmówca, zrobi wszystko, aby tak się stało.

— Liczymy, że w Przemyślu zyskamy sojuszników, a i inne gminy nie odmówią. Jest przecież tyle nieużytkowanej ziemi i opuszczonych obiektów, np. po byłych PGR-ach, które niszczeją nie mając gospodarza... Tym ludziom nie trzeba ekstra luksusów, bo są przyzwyczajeni do skromnych warunków życia i ciężkiej pracy. Pomóżmy im zagospodarować się, a dadzą sobie radę. Jesteśmy im to winni za to, że nie wyrzekli się polskości i przez dziesiątki lat jej bronili, mimo wielu szykan i nieprzyjemności...

Nic tu dodać, nic ująć — „punkt'' dla regionalnej KPN, której inicjatywa zasługuje na wszechstronne poparcie i pomoc nas wszystkich. Bez względu na manifestowane bądź skrywane sympatie i antypatie polityczne. Naszym wręcz obowiązkiem jest się do niej przyłączyć i, w miarę posiadanych możliwości, ją wesprzeć. Może już nie dla siebie samych, ale dla Polski — tej, do której zesłańcy i więźniowie z kazachskich stepów przez minione dziesiątki lat tak tęsknili...

Z. Besz

Sto milionów na przystanki

Wiosną tego roku szeroko informowaliśmy o zaletach wiat przystankowych produkowanych przez przemyskie Zakłady Metalowe „Elektromet''. Wzory nowych przystanków przypadły do gustu decydentom i oto z początkiem września br. zapadła decyzja o przyznaniu 100 000 000 złotych Miejskiemu Zakładowi Komunikacji na zakup tychże wiat. Mamy nadzieję, że jeszcze przed zimą w kilku punktach miasta czekać się będzie na autobus w komfortowych warunkach.

(alb)

Rzecznik prasowy prezydenta pisze...

Przemyśl 9.09.1994 r.

Między demagogią a manipulacją

Do specjalnej wiadomości red. Jerzego Makary

Panie redaktorze !

W artykule opublikowanym w tygodniku "Pogranicze" (nr 36(171) z dnia 6 września 1994 roku) zatytułowanym "Nie dla prezydenckich apanaży" dokonuje Pan wnikliwego zbadania zasadności prawnej i moralnej przyznanych przez Radę Miasta Przemyśl apanaży prezydentom miasta.

Z analizy tej wynika, że Rada Miasta "(...) wyszła poza własna kompetencje ", czyli złamała prawo i zawnioskował Pan do wojewody i prokuratury o wszczęcie śledztwa w tej sprawie.

Przyznać należy, że sprawa ta staje się bulwersująca ale tylko dzięki zabiegom socjotechnicznym i manipulacjom dokonanym przez Pana.

Wydaje się dziwne, że pisząc o prezydenckich zarobkach pomija Pan jeden "drobny" szczegół, jakim jest wysokość podatku jaki prezydent płaci od swoich zarobków . Tak więc to co "dostaje do ręki" - jeżeli Pan redaktor raczy zauważyć - jest wg obowiązujących progów podatkowych dużo niższe od kwoty przez Pana podawanej.

Dokonuje Pan następnie "niezwykle sprytnego" zabiegu porównując prezydenckie zarobki z zapomogą przyznawaną bezrobotnym.

Panie redaktorze!

Jeżeli Tadeusz Sawicki byłby bezrobotny, w dodatku pozbawiony prawa do zasiłku, to zaręczam Panu, że otrzymywałby dokładnie taką samą zapomogę jak inni.

Na dzień dzisiejszy Tadeusz Sawicki pracuje i to na stanowisku ważnym i odpowiedzialnym i trudno mieć do niego pretensję, że otrzymuje za to wynagrodzenie, o którego wysokości decydował ktoś inny.

Dokonywanie takiego zabiegu jakiego Pan się dopuścił jest być może efektowne ale to zwykła demagogia. Podobnie jak Pan pominę więc milczeniem "(...) aspekty moralne takiego zestawienia". Rozumię, że wynika to z pewnych zaszłości z minionego okresu kiedy to był Pan orędownikiem tezy: wszystkim po równo.

Wracając do zgodności z prawem podjętej uchwały.

Nie mogę zwrozumieć jak przy tak wnikliwej analizie mogł ujść Pańskiej uwadze fakt, że wszystkie (!) uchwały, podejmowane przez wszystkie(!) rady gmin i miast są w terminie do 7 dni od daty posiedzenia rad odsyłane do wojewody, gdzie w terminie do jednego miesiąca są sprawdzane pod względem zgodności z aktualnie obowiązującym prawem. W Urzędzie Wojewódzkim dokonują tego osoby kompetentne, znające prawo samorządowe i w żaden sposób nie związane osobiście, czy też organizacyjnie z osobą Pana prezydenta(to tak na marginesie, gdyby był Pan wyznawcą spiskowej teorii dziejów).

Reasumując: następnym razem zapraszamy do biura obsługi Rady Miasta gdzie otrzyma Pan pełną informację na temat podejmowanych uchwał i ich zasadności prawnej.

Jan Javor
rzecznik prasowy
prezydenta

OD AUTORA

W sprawie panaprezydenckich apanaży napisałem dokładnie to, co napisałem, nic więcej. Natomiast wynurzenia p. rzecznika, to czysta „nadinterpretacja" mego tekstu. Niemniej jestem mu wdzięczny za istotne uściślenie niektórych moich sformułowań, dość — jak się okazało — enigmatycznych. Taki już jestem, że nie odważyłbym się dyktować nikomu, zwłaszcza prokuraturze, czy ma *„wszczynać śledztwo"*. Jej też pozostawiam rozstrzygnięcie tak delikatnej kwestii, jak to, czy w przypadku apanaży p. prezydenta mamy do czynienia ze *„złamaniem prawa"* — jak to raczył nazwać p. rzecznik, czy *„tylko"* z *„wyjściem poza własne kompetencje"* Rady Miasta — jak napisałem.

Natomiast argument jakim jest *„wysokość podatku jaki prezydent płaci od swoich zarobków"* zdruzgotał mnie całkowicie! Ja również myślę sobie: jak by to było pięknie, gdyby ustawodawca uczynił wyjątek w tym względzie dla prezydenta Przemyśla! Okrągła sumka prawie 25 mln zł miesięcznie, to zupełnie nie to samo, co jakaś „resztka" pozostawiona przez zachłannego fiskusa. Cóż, żyjemy jednak w państwie, którego budżet składa się w lwiej części z podatków właśnie, płaconych przez nas wszystkich, również rencistów i emerytów, których to „dochody" są rzeczywiście głodowe w porównaniu z prezydenckimi.

Ocenę moralną zagadnienia (której podlega każde ludzkie działanie) pozostawmy mimo wszystko bezrobotnym i żyjącym z zapomóg, których z każdym dniem przybywa. Natomiast fakt, iż *„wszystkie uchwały (...) rad gmin i miast (...) są odsyłane do wojewody..."* — nie stanowi, niestety, gwarancji ich zgodności z prawem (o czym napiszę już w najbliższym czasie). **„Rozumię"** też, że byłoby znacznie lepiej, gdyby p. rzecznik więcej wprawiał się ... hm — we władaniu piórem, niż zajmował dociekaniem jakich to tez byłem zwolennikiem w przeszłości.

Żeby zaś nie wystawiać p. rzecznika również w przyszłości na pokusę ujawniania mojej proweniencji, uczynię na jego użytek publiczne wyznanie wiary. Otóż jestem nadal „orędownikiem" tych samych tez, co „w minionym okresie", i w dodatku jestem z tego dumny!

Jerzy Makara

Zniekształcone zdanie

Szanowna Redakcjo !

Do tekstu **„O zbrodni katyńskiej"** („Pogranicze" nr 36) wkradł się błąd. Powinno być:

„Stanowisko władz amerykańskich w sprawie Katynia było podobne do brytyjskiego. Ukształtowane ono zostało przez będącego na usługach NKWD osobistego doradcę Roosevelta — Algera Hissa, proradziecką część ekipy prezydenta USA oraz jego żonę".

Adam Rząsa

OD REDAKCJI

Za zniekształcone zdanie przepraszamy Autora i Czytelników.

Miłośniczki muzyki dziękują

Koło Miłośników Muzyki przy Zakładzie Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu składa gorące podziękowania panu Zbigniewowi Chrzanowskiemu za umożliwienie bezpłatnego udziału członkom naszego koła w koncertach Festiwalu Muzyki Oratoryjno-Kantatowej. Udział w tej imprezie dostarczył nam wielu wzruszeń oraz wzbogacił naszą wiedzę z zakresu literatury muzycznej.

Równocześnie pragniemy podziękować naszemu stałemu opiekunowi p. Romualdowi Borysławskiemu za bezpłatne korzystanie z koncertów w Towarzystwie Muzycznym oraz w czasie „Przemyskiej Jesieni Muzycznej".

Podziękowania za życzliwość skierowujemy też do pań Renaty Nowakowskiej i Małgorzaty Zając z Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego. Bardzo często umożliwiają nam one bezpłatny udział we wielu imprezach kulturalnych.

Katarzyna Zubrzycka
Urszula Ślusarczyk
Edyta Więcko
Katarzyna Huta
Małgorzata Ziarko
Iwona Romaniuk
Agnieszka Porczak

Z redakcyjnego dyżuru

Niebezpieczny wjazd...

20 września, tuż po godz. 8, zadzwonił do redakcji Czytelnik z Przemyśla:

— Przed chwilą byłem świadkiem wypadku. Z ul. Grunwaldzkiej wjeżdżał w ul. PCK „maluch". Nie zauważyła go (przesłonięta parasolem, bo padał deszcz) kobieta i... „wylądowała" na masce samochodu, wybijając przednią szybę. Na szczęście jakichś poważniejszych skutków wypadku nie było. Ale różne kolizje zdarzają się w tym miejscu często. Może „spece" przemyśleliby sprawę i znaleźli inne rozwiązanie komunikacyjne w rejonie ulic: Grunwaldzkiej, PCK i Św. Jana?

Kombatanci

Tysiące kombatantów domaga się nowelizacji ustawy z 24 stycznia 1991 roku. Zgodnie z nią zostają pozbawieni uprawnień kombatanckich wszyscy, którzy je nabyli walcząc z okupantem hitlerowskim na frontach, w partyzantce, w podziemiu lub też w powstaniu warszawskim, a po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej zostali — przez legalnie istniejące władze — wcieleni czy skierowani do zmilitaryzowanych służb odradzającego się państwa polskiego, jedynie wówczas realnie istniejącego i uznanego przez wszystkie niemal państwa świata. Uchylenie się od tych obowiązków było niemożliwe, zwłaszcza w czasach trwającej wojny byłoby to równoznaczne z dezercją. W służbie tej straciło życie bądź odniosło trwałe kalectwo tysiące ludzi. Czy zatem ci, którzy przeżyli ten okres mają być potępieni i pozbawieni nabytych praw za to tylko, że byli wierni ówcześnie istniejącemu państwu?

W tej ustawie wprowadzona została nieznana prawu polskiemu odpowiedzialność zbiorowa za sam fakt podjęcia służby w legalnie działających organach państwowych, nawet bez popełnienia jakiegokolwiek czynu przez państwo zabronionego.

W moim przekonaniu, i nie tylko moim, za popełnienie przestępstwa i zbrodnie powinien odpowiadać ich konkretny sprawca. Nikt nie może być uznany winnym, jak długo nie udowodni się mu winy. Do orzekania winy lub niewinności powołane są tylko i wyłącznie sądy.

Po II wojnie światowej toczyła się u nas bratobójcza wojna domowa, w której zginęło około 30 tysięcy ludzi. Po obu stronach tej tragicznej walki byli ludzie stosujący nieludzkie metody. Należy ich zgodnie z prawem potępić lub ukarać, pozbawić uprawnień kombatanckich lub ich nie nadawać. Ale moim zdaniem nie mogą być karani zbiorowo uczestnicy jednej strony tej tragicznej walki. Kryteria powinny być jednakowe.

Odpowiedzialni za przestępstwa zwykli zbrodniarze po jednej i drugiej stronie powinni ponieść jednakową karę. Weźmy sobie przykład z wojny domowej w Hiszpanii i Grecji. Tam uczestników obu walczących stron uznano za równoprawnych kombatantów.

Adam Rząsa
emerytowany nauczyciel akademicki
z Rzeszowa

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.

Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22.

Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Nr indeksu 371920 ISSN 1231-1464

A jednak jest data

W informacji nt. tajemnic podziemi zabytkowej cerkwi w Posadzie Rybotyckiej („Pogranicze" z 30 sierpnia br.) napisałem m.in.: *„Na dziedzińcu obok cerkwi stoi wierna replika drewnianego krzyża, ustawionego w 1938 r. na pamiątkę 950-lecia chrztu Rusi Kijowskiej (Ukrainy). Szkoda tylko, że nie umieszczono na niej dat: 988-1938 — uwidocznionych na oryginale, przez co zatraciła ona swój pierwotny charakter pamiątki historycznej. Czyżby to było zwykłe przeoczenie?"*.

Rzeczywiście, jest to przeoczenie, lecz... moje! Po ukazaniu się wspomnianej informacji w „Pograniczu" zadzwonił do redakcji pan **Jarosław Sydor,** który na zlecenie ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków Marka Gosztyły wykonał ową kopię zabytkowego krzyża. Pan J. Sydor zapewnił mnie, że wspomniane daty wycyzelował osobiście w elemencie pionowym krzyża, nie może więc być mowy o ich braku. Poinformował też, że krzyż oryginalny został zakonserwowany i umieszczony wewnątrz cerkwi (co nota bene postulowałem swego czasu na łamach „Życia Przemyskiego").

Trzeba wierzyć p. J. Sydorowi, wobec czego przepraszając Go oraz Czytelników, biję się w piersi — moja wina. Z drugiej jednak strony, data wyryta na oryginale w 1938 r. była doskonale widoczna po pięćdziesięciu latach (!), co uwidoczniłem na wykonanym zdjęciu, natomiast na kopii nie dostrzegłem tej daty mimo, iż specjalnie jej tam szukałem. Cóż, signum temporis, nie ten już wzrok!

Przy okazji pragnę sprostować oczywisty błąd korekty, który wkradł się do poprzedniego tekstu, wypaczając w sposób karygodny napisane przeze mnie zdanie. Chodziło oczywiście o **cezurę** 1591-1610, a nie o **cenzurę** — jak wydrukowano w tekście. Samo zaś miejsce pochówku włodyki przemyskiego Michała Kopystyńskiego oraz data jego śmierci, pozostają nadal nie wyjaśnione. Czekamy więc na ewentualne listy Czytelników w tej sprawie.

Jerzy Makara

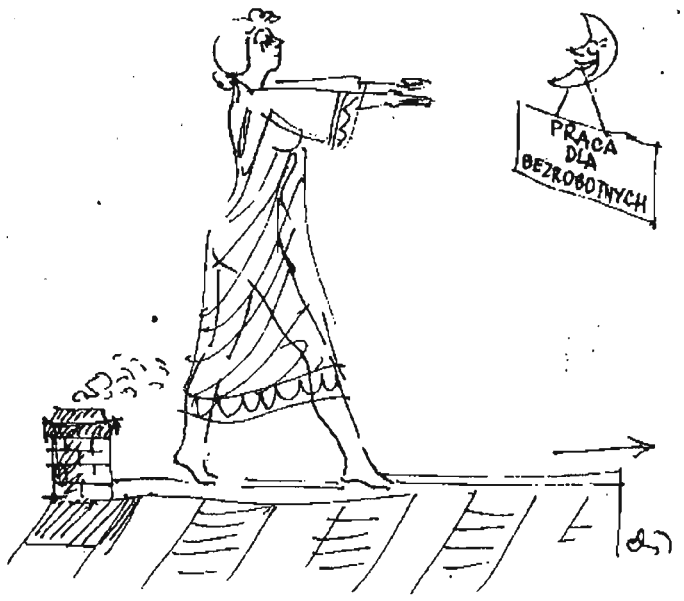

Rys. E. KMIECIK

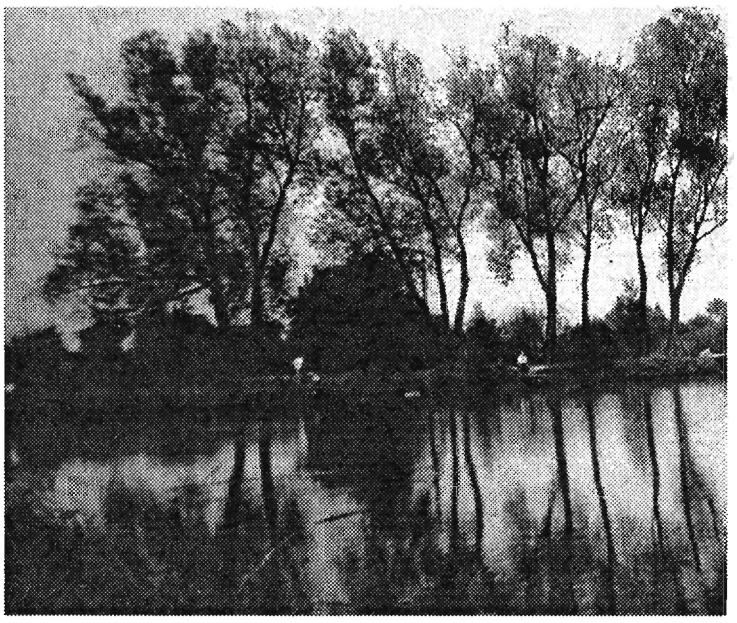

Fot. A. WAŁĘGA

Zaprosili nas:

✤ **Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza,** obchodząca swe XX-lecie — **na konferencję prasową** poświęconą problemom kształcenia kadr inżynierskich i roli tej uczelni w rozwoju regionu południowowschodniej Polski ✤ **Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wojskowy Ośrodek Kultury i Wydział Kultury UM w Przemyślu** — na wystawę pn. **„Przemyśl podczas I wojny światowej"** (czynna jest ona w WOK-u przy ul. Grodzkiej 8, w godz. 10-16, do końca listopada br.) ✤ **Izabelin Studio** — na zaplanowany na 9 października br. w katowickim Spodku **koncert zespołu HEY,** związany z zarejestrowaniem płyty live ✤ **Polsko-Litewska Izba Gospodarcza w Suwałkach** — na I Międzynarodowe Targi Kowieńskie, podczas których promowany będzie nowy tygodnik „Słowo Wileńskie" ✤ **Państwowa Galeria Sztuki Współczesnej w Przemyślu** — na wystawę malarstwa Antoniego Kowalskiego.

Dziękujemy!

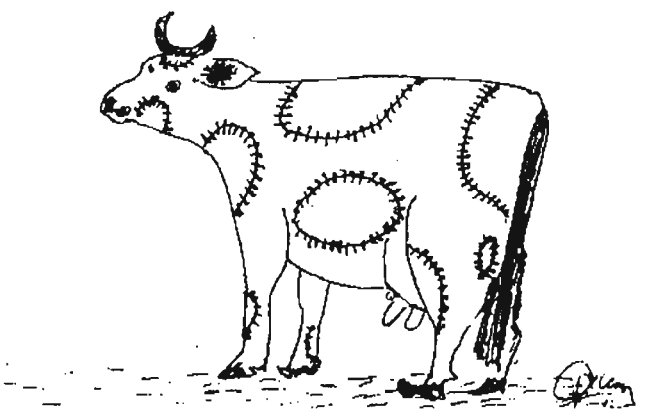

Łaciata z reklamy telewizyjnej. Rys. H. GRADYS

Nagrody funduje *Izabelin Studio*

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) gatunek ciemnego piwa, 7) sęp Nowego Świata, 10) całkowity lub częściowy brak kości czaszki, 11) kiedyś do młócenia, 12) tam ścinano głowy, 13) łobuz, 14) okrasa, 17) po prostu atabeg, 21) imituje drogie kamienie, 23) murawa, 24) klątwa kościelna, 25) sztuczna przędza, 26) scena, 27) imię męskie, 30) korekta fotografii, 34) tradycyjne ciasto weselne, 37) jedna z Nereid, 38) płaszcz na futrze, 39) mieszany zasiew pszenicy i żyta, 40) uszczuplony gniadosz, 41) step północnoamerykański, 42) wróg Ormuzda.

Pionowo: 2) narkotyk z maku, 3) imię Szewczenki, 4) indyjski wóz procesyjny (ratha), 5) pocisk lub kolor, 6) koneser, 7) zamknięta grupa społeczna, 8) „krzyżówkowe" jezioro, 9) stolica polskiej piosenki, 14) ośmiościan, 15) lilia afrykańska, 16) grecki bóg śmierci, 18) dział włókiennictwa, 19) miasto u podnóża Gór Sowich, 20) smutna profesja, 21) podziałka, 22) miner, 28) pracuje na roli, 29) ośrodek wypoczynkowy w Beskidach, 31) średniowieczny harcownik (elear), 32) odmiana ochry, 33) pieczenie w przełyku, 34) manna, 35) do jazdy po lodzie, 36) właściwość.

Litery z pól od 1 do 53 utworzą hasło (aforyzm M. Gogola), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu 3 nagrań Izabelin Studio.

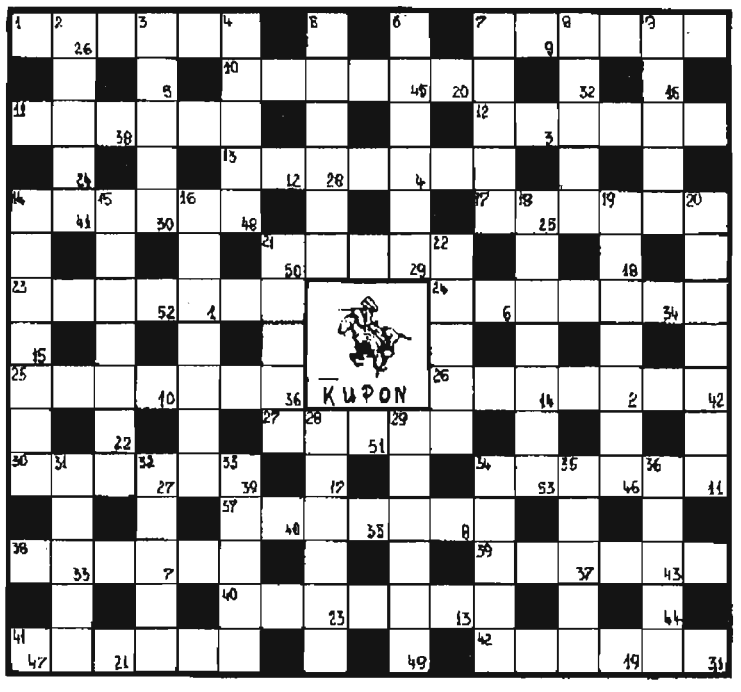

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM BGŻ Z N-RU 36/171

Hasło; ***„KTO NIE SZANUJE GROSZA, TEGO I ZŁOTY TALAR OMIJA".***

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 000 zł, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu (Kamienny Most 1) otrzymuje **p. Adam Bojarski z Przemyśla.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 37/172

Hasło: ***„CZŁOWIEK TO KWIAT ZIEMI"*** (przysłowie mongolskie).

Nagrodę-niespodziankę otrzymuje **p. Piotr Gudz z Horyńca.**

Cebula z pogranicza

BABKA RYŻOWA Z MORELAMI

1,5 szklanki ryżu, 25 dag cukru, 1,5 szklanki wody, 1,5 szklanki mleka, szczypta soli, pełna łyżka masła, wanilia, 1/2 kg moreli lub innych owoców sezonowych, 3 jajka. Forma z kominkiem.

Na 2-3 godziny przed przyrządzaniem — ugotować ryż na sypko. Z dwiema łyżkami cukru utrzeć żółtka i wymieszać z ryżem dodając ubitą na sztywno pianę. Ryż wyłożyć do wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bułką formy. Upiec w średnio gorącym piekarniku. Umyte morele (bez pestek) włożyć do syropu przygotowanego z reszty cukru i 2 szklanek wody, gotować na słabym ogniu 10 minut, po czym dodać wanilię i odstawić do wystygnięcia. Babkę wysypać z formy na okrągły półmisek, włożyć do środka odsączone morele i wierzch oblać syropem.

„KETCHUP"

3 kg dobrze dojrzałych pomidorów, 25 dag cebuli, 20 dag cukru kryształu, 2 płaskie łyżeczki soli, szklanka 6-procentowego octu, po łyżeczce: estragonu, startej gałki muszkatołowej, mielonej papryki, pieprzu, startej na proszek suszonej szałwii i mięty.

Pomidory i cebulę pokroić na kawałki, rozgotować w rondlu i przetrzeć. Przecier wlać do mniejszego rondla, dodać przyprawy i gotować na małym ogniu około 1,5 godziny. Gorący złożyć do małych wyprażonych słoiczków, na wierzch wlać troszeczkę oleju, zakręcić. Dla pewności jeszcze zapasteryzować.

HOROSKOP

WAGA (23 IX — 23 X)

Nie poddawaj się pesymizmowi Skorpiona. Masz powody do zadowolenia. Docenią wreszcie Twoją lojalność wobec firmy i niewykluczone, że awansują.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie bądź takim pesymistą! Wszak miłość rodzi miłość. Jeśli jesteś samotny, właśnie teraz wyznacz datę ślubu. Nie ma co zwlekać, skoro jesteś na fali miłosnych uniesień.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka". Jak Ci teraz? Nieswojo? A widzisz — na początku każdego przedsięwzięcia trzeba myśleć o konsekwencjach.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Niełatwy tydzień. Bardzo dużo pracy i nowych problemów. Poradzisz sobie, ale kosztem zdrowia. Czy warto zatem aż tak się angażować? Nich inni też pokażą co potrafią.

WODNIK (21 I — 20 II)

Całą uwagę skup w tych dniach na biznesie. Dawno nie widziany przyjaciel przywiezie Ci dobre wieści. Może zrobicie coś razem? Pomyśl o tym. Powodzenia!

RYBY (21 II — 20 III)

Oczarowałyście Raka, więc nie dziwcie się jego zalotnym spojrzeniom. Teraz trzeba być konsekwentnym i po jakimś czasie dopiero taktownie wycofać się z flirtu. W pracy spokój.

BARAN (21 III — 20 IV)

Dobry tydzień. Więcej okazji do wypoczynku. Musisz nabrać sił, bo przed Tobą przynajmniej dwa tygodnie ciężkiej pracy. Będzie dobrze, jeśli nerwy trzymać będziesz na uwięzi.

BYK (21 IV — 21 V)

Trzymaj się z dala od dawnego ukochanego. To niezrównoważony osobnik. Znajdź sobie inny obiekt zainteresowań, jeśli koniecznie musisz. Trzymaj się!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Uważajcie na zdrowie i ubierajcie się ciepło. Wieczory i ranki są już chłodne. Jeśli macie na uwadze jakąś umowę, najlepszy dzień na jej zawarcie to środa.

RAK (22 VI — 22 VII)

Poczułbyś się znacznie lepiej gdybyś choć raz popracował fizycznie na świeżym powietrzu. Bezczynność zabija — czy nie zdajesz sobie z tego sprawy?!

LEW (23 VII — 21 VIII)

Znów masz ręce pełne roboty. Zrelaksujesz się dopiero na wyjeździe. Jeszcze trochę cierpliwości. Lada tydzień powinny się skończyć dodatkowe obowiązki.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

W pracy wszystko pójdzie Ci jak po maśle. Do uznania dojdzie awans lub przynajmniej podwyżka. Nie oglądaj się za siebie, lecz myśl o przyszłości.